



ISSN 1732-7717

ROTARIANIN

DWUMIESIĘCZNIK NR 3/2009

DYSTRYKT 2230 ROTARY INTERNATIONAL BIAŁOŚĆ-POLSKA-UKRAINA

GŁOS ROTARY



Konferencja dystryktu 2230

Global Outlook

Wywiad z Billem Gatesem





Ławka w Łazienkach

8



Rozmowa The Rotarian
z Billem Gatesem

18



Jak wybudowaliśmy
studnię w Afryce

30



Mali ludzie
z wielkimi marzeniami

34



Konferencja dystryktu 2230

40



GSE

49

Adres redakcji

ul. Krupnicza 13, 50-075 Wrocław
tel. 071 783 24 41
faks 071 783 24 18
redakcja@rotarianin.pl

Redaktor naczelny

Janusz Klinowski

Zastępca redaktora naczelnego

Zbigniew Miazga

Redaktor prowadzący

Jolanta Kabata

Jolanta.Kabata@rotarianin.pl

Redaktor edycji ukraińskiej

Mykola Stebljanko

Skład rady redakcyjnej

Andriy Bahanych, PDG
Wojciech Czyżewski, PDG
Alojzy Leszek Gzella, PDG
Jerzy Karasiński, PDG
Pavlo Kashkadamov, PDG
Ryszard Kaszuba-Krzepicki, PDG
Bohdan Kurowski, PDG
Andrzej Ludek, PDG
Maciej K. Mazur, wydawca
Tadeusz Pluziński, DG
Jan Wrana, PDG

Stali współpracownicy

Piotr Duszeńko
Jerzy Korczyński

Korekta

Zofia Bronicka-Wyrwas

Skład i łamanie

Ryszard Kasznia, Izabela Koltan

Repro i druk

Drukarnia Hector, Długoleka



Oficyna Wydawnicza MAZUR sp. z o.o.
ul. Krupnicza 13, 50-075 Wrocław

**Prezes zarządu**

Maciej K. Mazur

tel. 071 783 24 40

Dyrektor artystyczny

Beata Tomczak

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów
i redagowania nadsyłanych tekstów



Na okładce publikujemy
zdjęcie Billa Gatesa
(za The Rotarian).
Wywiad z Billem Gatesem
znajdziesz na str. 18-21

W numerze

Wydarzenia

Informacje z kraju 7

Wspomnienia

Pamięci Jacka Ossowskiego 10

Publicystyka

Style polityki 9

Jak mówimy – zaproszenie do dyskusji 12

Rotary w dystrykcie

Revista po polsku 14

Mali ludzie z wielkimi marzeniami 34

Konferencja dystryktu 2230 40

20 lat Rotary na terenie dystryktu 2230 44

Oświadczenie gubernatora 48

Group Study Exchange Program 49

Reportaż

Wizyta u Przyjaciół 16

Jak wybudowaliśmy studnię w Afryce 30

Pacha Mama Raymi 36

Wywiad

Rozmowa The Rotarian z Billem Gatesem 18

Global Outlook

Zacznijmy od dzieci 23

Josette Sheeran,

Światowy Program Żywnościowy 28

Rotary w mediach

W oczach innych 50



Drodzy Rotarianie,

Wbieżącym wydaniu The Rotarian i we wszystkich regionalnych magazynach w tym miesiącu, znajdziecie nowe wydanie Global Outlook. Daje nam on nowe spojrzenie na problem umieralności dzieci i na to, co rotarianie robią w tej kwestii. Mam nadzieję, że zainspiruje Was to, co Wasi przyjaciele rotarianie osiągają i zmotywuje do tego, by rozszerzyć pracę Waszych własnych klubów o działania przeciwko śmiertelności dzieci.

Kiedy pierwszy raz wybrałem motto Urzeczywistnić marzenia jako temat RI i poprosiłem rotarian o skupienie się na zredukowaniu liczby śmiertelności dzieci, byłem pewien, że będziemy w stanie rzeczywiście coś zmienić. Wiedziałem, że te same obszary, które są krytyczne, jeśli chodzi o ocalenie życia dzieci – woda, zdrowie i piśmiennictwo, są obszarami, w których służba Rotary się wyróżnia. I wiedziałem także, że rotarianie to taki rodzaj ludzi, którzy potrafią takie cele osiągać.

Sposób, w jaki rotarianie odpowiedzieli, przekroczył nawet moje własne nadzieje. Projekty naszego klubu i dystryktu ocalają życie, indywidualnie, z determinacją i sukcesem. I, jako że wszyscy pracujemy razem na rzecz eliminacji polio, wiemy, że ocalamy życie dla przyszłych pokoleń.

W tych miesiącach, od kiedy Rotary ogłosiło podjęcie wyzwania w postaci 200 mln USD, miałem

wiele możliwości, aby wyjaśnić rotarianom, dlaczego to jest tak ważne, że pracujemy, żeby dostarczać tak wiele nowych funduszy na eradykację polio w tak krótkim czasie. Odpowiedź, mówiąc prosto, jest taka, że znajdujemy się w krytycznej i wierzę, końcowej, fazie tej kampanii. Pozostały jeszcze tylko cztery kraje, w których polio występuje endemicznie: Afganistan, Indie, Nigeria i Pakistan. Wszystkie obecne przeszkody w eradykacji polio to wojna, zawodna infrastruktura, trudny teren, nieodpowiednie warunki sanitarne i wysoki wskaźnik urodzin. W samym Uttar Pradesh co miesiąc rodzi się 500,000 dzieci. I w tym rejonie standardowa liczba wymaganych dawek szczepionki dających odporność, tj. sześć, musi być podwojona. Dlaczego? Ponieważ dzieci tam są narażone na tak wiele różnych wirusów i przenoszą tak wiele różnych bakterii, z których każda walczy z doustną szczepionką przeciw polio.

Wyplenienie polio w tych ostatnich czterech krajach będzie wymagało skoordynowanych wysiłków intensywności i siły, wsparcia i uczestniczenia wielu osób i organizacji. Od początku podejmujemy w Rotary wysiłek eradykacji polio i zobowiązaliśmy się prowadzić to do końca. Tym sposobem wiemy, że Urzeczywistniamy Marzenia – nie tylko w tym roku rotariańskim, ale dla przyszłych pokoleń.

W późnych latach 90. ub. w. podróżowałem w sprawach biznesowych po Afryce, w której nigdy wcześniej nie byłem. Będąc tam, spotkałem rotarian, którzy zaoferowali się wziąć mnie na samochodowy objazd prowincji, a ja z chęcią przyjąłem zaproszenie. Jakąś godzinę drogi od stolicy zatrzymaliśmy się w małej wiosce z chatami z cegieł z niewypalanej gliny, z dachami ze słomy i brudnymi podłogami. Kiedy przechodziłem obok jednej z chat, usłyszałem dźwięk, który kazał mi się zatrzymać – słaby głos płaczącego dziecka. Mrużąc w ciemności oczy, mogłem dostrzec kształt na podłodze. Kiedy wzrok się przyzwyczaił, zdałem sobie sprawę z tego, że patrzyłem na kobietę, leżącą na macie z niemowlęciem. Jej dziecko próbowało ssać pierś, ale kobieta była wyczerpana i chora i nie miała mleka. Na pierwszy rzut oka było widać, że oboje umierali.

W pierwszym odruchu chciałem sięgnąć do kieszeni, żeby dać im pieniądze, znaleźć jedzenie, pomóc w jakikolwiek sposób. Jak mógłbym odejść i zostawić tę matkę i to dziecko na śmierć, samych w tych ciemnościach? I w tamtej chwili zdałem sobie sprawę, że ten horror wcale nie był wyjątkowy. W całej Afryce, we wszystkich krajach rozwijających się, dzieci umierały – z powodu głodu, chorób, biedy.

Kiedy wróciłem do domu, zacząłem czytać więcej na temat śmiertelności dzieci. Stało się dla mnie jasne, że to jest obszar, na który rotarianie mogliby mieć największy wpływ. Oto dlaczego, kiedy zos-

tałem prezydentem Rotary International, wybrałem Urzeczywistnij marzenia na przesłanie RI i poprosiłem rotarian, aby pracowali, kładąc nacisk na problemy wody, zdrowia i głodu oraz piśmiennictwa, żeby zredukować umieralność dzieci w naszym świecie.

Ponieważ kończę swój rok jako prezydent RI, jestem niewyobrażalnie dumny z pracy rotarian, którą obserwowałem. Kiedy pierwszy raz usłyszałem o problemie umieralności dzieci, szacowano, że codziennie 30,000 dzieci umiera z przyczyn, którym można by zapobiec. Teraz UNICEF relacjonuje, że jest to liczba około 25,000 – wciąż o wiele za duża, ale widocznie zmniejszająca się. Nie mam wątpliwości, że służba Rotary odegrała w tej zmianie rolę i że musimy kontynuować naszą pracę, aż żadne dziecko nie będzie umierało z głodu i biedy. Zatem proszę Was wszystkich o kontynuowanie Urzeczywistniania marzeń w nowym roku rotariańskim. Przyszłość Rotary Jest w Twoich Rękach – także przyszłość dzieci na całym świecie.

D. K. Lee

Dong Kurn (D.K.) Lee
Prezydent Rotary International



Nowe możliwości dla Fundacji

Pomimo tego, że Fundacja Rotary stanęła w obliczu znaczących wyzwań w latach 2008–09, jestem zdopingowany przez wiele pozytywnych zdarzeń ostatnich miesięcy.

W styczniu zaczęliśmy proces aplikacyjny do pilotażowego programu Plan Przyszłości. Zarząd przegląda aplikacje i w tym miesiącu ogłosi pilotażowy dystrykt. Z przyjemnością dostrzegamy, że ogromna liczba dystryktów pali się do pomocy przy testowaniu tego uproszczonego i skoncentrowanego podejścia do udzielania grantów.

W styczniu także Bill Gates pojawił się na naszym Zgromadzeniu Międzynarodowym i ogłosił, że Fundacja Billa i Melindy Gatesów ufundowała kolejny grant dla Rotary na eradykację polio – tym razem w wysokości 255 mln USD – jako dodatek do 100-milionowego grantu ufundowanego w 2007 roku. Tego samego dnia dowiedzieliśmy się, że rządy Niemiec i Wielkiej Brytanii przeznaczyły 130 mln USD na eradykację polio.

Rotarianie oczywiście wykonują swoją część pracy w odpowiedzi na to, czym jest teraz wyzwanie w postaci 200 mln USD. Do czasu upłynięcia terminu już teraz w ponad jednej trzeciej zrealizowaliśmy to wyzwanie i nie mam wątpliwości, że przekroczymy nasz cel przed terminem ostatecznym 30 czerwca 2012 roku. Możemy i skończymy z polio teraz.

W marcu ogłosiliśmy ekscytujący sojusz z USAID. Poprzez naszą Międzynarodową Współpracę H₂O będziemy rozwijać projekty dotyczące wody i warunków sanitarnych w krajach, gdzie aktywnie działają kluby Rotary i gdzie istnieje mocna reprezentacja USAID. Ten sojusz i partnerstwo powinny służyć jako model dla projektów Grantów Globalnych Fundacji Rotary, które będą powstawały pod egidą Planu Przyszłości.

Pomimo bieżących wyzwań ekonomicznych, Fundacja Rotary pozostaje silna. Ze wsparciem rotarian i organizacji, które zostały wybrane do współpracy z nami, nasza Fundacja będzie nadal zasadniczą siłą działającą na rzecz dobra w nękanym problemami świecie.

Każdy Rotarianin, Każdego Roku

W trudnych ekonomicznie czasach, niezwykle istotne jest użycie źródeł Fundacji Rotary, aby pomóc zaspokoić wzrastające potrzeby humanitarne. Poprzez inicjatywę Każdy Rotarianin Każdego Roku nasze datki na podkomitet ds. datków corocznych mogą ratować życie ludziom żyjącym w rozpaczliwych warunkach.

Możemy pomóc Urzeczywistnić marzenia za pośrednictwem humanitarnych i edukacyjnych programów Fundacji poprzez darowanie Podkomitetowi ds. datków corocznych przynajmniej 100 USD rocznie. Rotarianie, kluby i dystrykty mogą także dokonać darowizny, zwiększając możliwości Fundacji dotarcia do większej liczby ludzi będących w potrzebie.

Jak ogromną różnicę mogą uczynić nasze datki? Widzimy rezultaty naszej pracy, ponieważ dzięki grantom Fundacji dziecko pije czystą wodę ze studni, jakaś osoba uczy się czytać lub pewna rodzina czerpie dochody z interesu, który udało się jej rozkręcić dzięki mikrokredytowi. Widzimy efekty w zmieniających życie doświadczeniach ambasadorskich stypendystów wymiany grup studyjnych, którzy z kolei są w kontakcie z innymi ludźmi w ich domu i goszczącym kraju.

Każdy rotarianin, każdy datek i każdy projekt i uczestnik programu zmienia coś każdego roku. Poprzez programy fundacji rotarianie wzmacniają wzajemne zrozumienie pomiędzy narodami i pomagają kłaść fundamenty pod pokój globalny.

Fundacja Rotary jest jedną z najbardziej szanowanych prywatnych fundacji na świecie. Poprzez przekazywanie naszego nieustannego wsparcia jej programom, my, jako rotarianie możemy być pewni, że wysiłki naszej służby są zwielokrotnione na pożytek ludzkości.

Jonathan Majiyagbe, prezes Fundacji Rotary

W kwietniu i maju młodzież z IC Jelenia Góra pracowała intensywnie z dziećmi niepełnosprawnymi, uczęszczającymi do kowarskiej świetlicy terapeutycznej.

Po wielu spotkaniach i próbach, przy współpracy Barbary Nadolskiej – opiekunki świetlicy, dzieci przygotowały wraz z naszą młodzieżą program artystyczny.

Składa się on z recytacji i piosenek. Program został zaprezentowany po raz pierwszy 9 maja na scenie kowarskiego Domu Kultury. Widownię wypełnili seniorzy. Pomimo niekiedy dużego stopnia niepełnosprawności młodych artystów, występ wypadł bardzo dobrze, czego dowodem były rzęsiste oklaski. 23 maja program zaprezentowany został w kowarskim Domu Spokojnej Starości.

14 maja IC zaprosił dzieci i młodzież z partnerskiego domu dziecka w Szklarskiej Porębie na dni otwarte ZSO w Kowarach. Obejrzelśmy wspólnie doskonale przedstawienie: „Karkonosz 2009”, przygotowane przez szkolny teatr „Bez nazwy”. Następnie zwiedziliśmy wspólnie izbę pamięci i izbę patrona szkoły, Stanisława Lema. Nie obyło się bez zdjęć przy słynnej „mrówce”. Ostatnim punktem programu było zwiedzanie Parku Miniatur w Kowarach. Podczas przerwy interactorzy zaserwowali napoje i słodycze. Wizyta w Parku była dla dzieci ze Szklarskiej Poręby dużym przeżyciem. Wszyscy żalowali, że to już koniec, ale obiecaliśmy sobie jeszcze przed wakacjami spotkać się na wspólnym ognisku.

18 maja czwórka interactorów wyjechała (w charakterze wolontariuszy) z dziećmi z kowarskiej świetlicy terapeutycznej, na paraolimpiadę do Wrocławia.

Mimo krótkiego stażu, nasza młodzież pracuje pod kierunkiem opiekunów bardzo intensywnie i ambitnie, wykazując bardzo wiele własnej inicjatywy.

Małgorzata i Adam Czajkowsky

Zdjęcia: Adam Czajkowski, Mirosław Górecki

JELEŃ GÓRA

Z DZIAŁALNOŚCI KLUBU INTERACT JELEŃ GÓRA



Maluchy z domu dziecka w Szklarskiej Porębie



Park Miniatur Kowary

W niedzielę 7 czerwca Interact Club Jelenia Góra zorganizował w Kowarach ognisko.

Zaprosił na nie przyjaciół z domu dziecka w Szklarskiej Porębie i młodzież z kowarskiej świetlicy terapeutycznej. Największą atrakcją było własnoręczne pieczenie kiełbasek na wolnym ogniu. Apetyty dopisały, a rekordzista zjadł 5 kiełbasek.

Gościem specjalnym był DG Tadeusz Pluźniński, który wyraził uznanie dla pracy Interactu i jego opiekunów. Młodzież otrzymała od niego plakietki i długopisy.

Po konsumpcji nastąpiły gry i zabawy. Królował berek i głuchy telefon. Pomimo zmiennej i wietrznej aury impreza była nad wyraz udana i uczestnicy postanowili znów spotkać się po wakacjach w tym uroczym miejscu.

Adam Czajkowski

JELEŃ GÓRA

WSPÓLNE OGNISKO



WARSZAWA

„ŁAWKA DLA ŁAZIENEK KRÓLEWSKICH – DOM DLA DZIECI ULICY”



Rodzinne zdjęcie wszystkich tegorocznych laureatów Ławki dla Łazienek Królewskich



Tegoroczny plener zaowocował wspaniałymi pracami malarskimi

„Gościu, siądź pod mym liściem, a odpocznij sobie...” zachęcał Jan Kochanowski w przepięknej fraszce „Na lipę”. Traf chciał, że w tamtych czasach podróży mógł przysiąc tylko na kamieniu lub gołej ziemi.

Co było zwyczajne w czasach Kochanowskiego, nie zawsze przystaje do czasów obecnych. Dlatego niezwykła inicjatywa ufundowania ławeczki w Łazienkach Królewskich dla szczególnych sponsorów Towarzystwa „Przywrócić Dzieciństwo” i Zespołu Ognisk Wychowawczych im. Kazimierza Lisieckiego „Dziadka”, spotkała się z dużym zainteresowaniem publiczności, mediów i sponsorów, w tym Klubu Rotary Warszawa-Józefów. Kazimierz Lisiecki „Dziadek” (ur. 1902 r.) był pedagogiem, współzałożycielem i wieloletnim dyrektorem Towarzystwa Przyjaciół Dzieci Ulicy, zajmującym się wychowaniem dzieci i młodzieży ze środowisk zagrożonych patologią społeczną. Jako pierwszy wprowadził nową formę wychowawczą, jaką jest ognisko. Od 1928 r., kiedy powstało pierwsze ognisko w Warszawie, działa kilkanaście takich ośrodków nie tylko w stolicy, lecz także w innych miastach Polski. W każdym z ognisk dzieci mogą otrzymać ciepły posiłek, odrobić lekcje, brać udział w zajęciach. W 2000 r. w plebiscycie „Gazety Wyborczej” i Telewizji WOT Kazimierz Lisiecki został wybrany piątym „Warszawiakiem XX wieku”.

W roku 2008, jako aktor, dostałem propozycję zasiadania w „łóży” osób portretowanych. Niestety, tego samego dnia nasz klub przekazywał plac zabaw ufundowany dla TPD na warszawskim Mokotowie. Ta prestiżowa uroczystość uniemożliwiła mi czynny udział w plenerze w Łazienkach, ale kontakt z organizatorami okazał się korzystny dla obu stron. Decyzją ówczesnej prezydent Teresy Sendor i zarządu przekazaliśmy fundusze na rzecz Towarzystwa „Przywrócić Dzieciństwo” i ZOW im. Kazimierza Lisieckiego „Dziadka”, które, jak się okazało, wystarczyły do sfinansowania dwóch kolejnych artystycznych spotkań w ogrodach Królewskich Łazienek. Kilka miesięcy później zostałem poproszony o poprowadzenie IV pleneru malarskiego pod hasłem „Aktor z ogrodem w tle” oraz uroczystości odsłonięcia ławek w ramach VI Akcji – „Ławka dla Łazienek Królewskich – Dom dla Dzieci Ulicy”. Jako aktor i rotarianin nie mogłem odmówić tak sympatycznemu zaproszeniu. Dodatkowo zdradzono mi, że podczas pleneru mój klub zostanie wyróżniony specjalną ławeczką z logo i nazwą klubu.

Plenery malarskie są tradycją Towarzystwa. Organizowane cyklicznie pod nazwą „Aktor z ogrodem w tle” przyciągają coraz większą rzeszę znanych i uznanych, a także młodych aktorów i zaciekawionej ich obecnością publiczności. 7 czerwca 2009 roku w ogrodach pojawiło się 20 aktorów, wśród nich takie znakomitości polskiego teatru i filmu, jak: Joanna Żółkowska, Paulina Holtz, Barbara Bursztynowicz, Artur Barciś, Zbigniew Zamachowski i Piotr Polk. Za sztalugami podopieczni ognisk wychowawczych „Dziadka” Lisieckiego, przez dwie godziny portretowali wybranych aktorów. Artystycznego poziomu i oceny malowanych prac dokonało pięcioosobowe jury, pod przewodnictwem znakomitego polskiego artysty grafika – Andrzej Kaliny. Powstałe obrazy trafią na licytację, z której dochód zasili konto „Towarzystwa Przywrócić Dzieciństwo”. Honorowymi patronami tegorocznego pleneru byli: małżonka prezydenta RP Maria Kaczyńska – od 2006 roku prezes honorowy Towarzystwa „Przywrócić Dzieciństwo” i prof. Marek Kwiatkowski – wieloletni dyrektor Muzeum Łazienki Królewskie. Patronami artystycznymi: Związek Artystów Scen Polskich i okręg warszawski Związku Polskich Artystów Plastyków. Patronami medialnymi: TVP Warszawa, Radio PIN i portal internetowy: www.czasdzieci.pl

Robert Tondera

Style polityki

Piotr Mikosik

Kilkakrotnie i z różnych stron słyszałem zarzuty, że nie podaję w swoich artykułach propozycji konkretnych, a pozostaję na poziomie ogólnych rozważań. Jest to prawda. Proponowanie konkretów wymaga posiadania trudno dostępnej wiedzy o uwarunkowaniach organizacyjnych i politycznych Rotary Polska. Na niewiele się tu zdadzą studia nad literaturą rotariańską, czy uczestniczenie w konferencjach. Zdobycie tej wiedzy wymaga czasu i kontaktów ze znawcami tematu. W miarę poznawania tych tajników zaczęłam zajmować się rozwiązaniami konkretnymi i systemowymi, wierząc, że staną się one okazją do dyskusji konstruktywnej.

Chciałbym się teraz zacząć przyglądać mechanizmom politycznym, istniejącym w Rotary, czyli sztuce tworzenia poparcia przyjaciół. Artykuł ten koncentruje się na postawach członków, w kontekście ich wartości i interesów.

W polityce państwowej istnieją dwie przeciwstawne koncepcje postaw. Jedna to polityka realizmu, a druga to polityka oparta na zasadach. Podstawą polityki realizmu jest analiza układu sił pomiędzy stronami. Zrozumienie, na czym polegają mocne i słabe strony własne oraz partnera, a następnie przygotowanie takiej taktyki, która pozwoli uzyskać maksimum własnych korzyści. Interes partnera jest tu sprawą drugorzędną. Jest to przykład beznamietnej i cynicznej polityki, nakierowanej wyłącznie na własną korzyść. Kłamstwo czy łamanie prawa są narzędziami o tyle dopuszczalnymi, o ile przewidywane zyski mają być wyższe niż prawdopodobne koszty takich posunięć.

Polityka oparta na zasadach za swój fundament uznaje wyższe wartości moralne, które mają przynieść korzyści szerszej społeczności. Zasady te stają się ramami ograniczającymi zakres możliwych do zastosowania narzędzi. Podstawą skuteczności tego stylu jest założenie, że opieranie się na zasadach prowadzi do pozyskania zaufania i szacunku otoczenia, co zapewnia poparcie polityczne i posłuch przy realizacji działań.

Czy w Rotary dominuje styl rozgrywek, bazujący na układzie sił, czy na zasadach? Wydaje się mało prawdopodobne, by jakkolwiek aktor rotariańskiej sceny politycznej mógł osiągnąć korzyści, stosując politykę realizmu w czystej formie. Pomiędzy takim postępowaniem a zasadami, na których opiera się Rotary, istnieje nadmierny rozdźwięk. Większość rotarian szanuje te zasady, a wielu utożsamia się z nimi i kieruje w codziennym życiu. Możliwa jest jednak odmiana tego stylu. Można ją nazwać polityką realizmu, ukrytą pod płaszczem zasad. Stosujący tę metodę nastawiony jest na zdobycie własnych korzyści o charakterze materialnym, prestiżowym bądź politycznym. Wie jednak, że ujawnienie takiej postawy spowoduje utratę poparcia politycznego, a zatem utratę dotychczasowych i przyszłych korzyści. Musi zatem w taki spo-

sób kierować własnymi działaniami, by w opinii pozostałych być uznawanym za człowieka zasad, dążącego do słusznych celów. Musi on zatem działać na rzecz dobroczynności. Dzięki swoim sukcesom oraz umiejętności gładkiego wypowiadania wielkich słów, obroni się przed atakami tych, którzy znają prawdę. Charakterystyczne dla tego typu polityków jest to, że wybierając kierunek swoich działań dobroczynnych, koncentrują się na tych, które mają charakter najbardziej medialny lub są innego typu inwestycjami, np. tworzącymi poparcie grup interesu. Wyjątkowo błyskotliwi i przebiegli politycznie aktorzy mogą z powodzeniem stosować ten styl przez lata.

Po przeciwnej stronie stoją wyznawcy czystej polityki zasad, ludzie idei, którzy w decyzjach kierują się przede wszystkim sumieniem. Dla nich ruch rotariański jest tym, co jest zapisane w statucie – organizacją czynienia dobra w świecie. Są oni oddani sprawie, w którą wierzą. W swoich decyzjach traktują interes własny oraz interesy kolegów jako sprawy mniejszej wagi, czasem zupełnie je pomijając. Często nie zabiegają o popularność czy medialność swoich działań, przez co pozostają w cieniu. Rotarianie ci, choć są ludźmi o wielkim sercu, poza nielicznymi, nie mają większych szans na osiągnięcie znaczących efektów swoich działań. Jeżeli bowiem nie uwzględniają interesów tych, od których zależy ich poparcie, nie będą w stanie czynić dobra w świecie, na miarę większą niż własna rodzina, sąsiedzi i przyjaciele. Marnują czasami wielki potencjał możliwości, bo nie chcą zagłębić się w zrozumienie praw rządzących efektywnością działania. Między innymi praw polityki oraz tworzenia wizerunku.

Największą efektywność działania uzyskuje się, odnajdując właściwą miarę pomiędzy krańcowymi aspektami sprawy. Innymi słowy, znajdując złoty środek pomiędzy przeciwieństwami jednego kontinuum. W tym przypadku chodzi o przeciwieństwa interes-idee. Nie ma nic złego w tym, że dzięki przynależności do ruchu członkowie realizują własne korzyści: materialne, prestiżowe czy polityczne. Chodzi jedynie o to, by suma tego, co się dało, przewyższała sumę tego, co się wzięło. Inaczej mówiąc, „service above self”.

Pamięci Jacka Ossowskiego

Stanisław Jan Dąbrowski

Pożegnaliśmy człowieka niezwykłego, kolegę, przyjaciela, brata – rotarianina. Współzałożyciela, członka honorowego klubów Rotary Lublin–Centrum i Lublin–Stare Miasto. Byłego prezidenta klubu Rotary Lublin–Centrum. Współzałożyciela pierwszej i jedynej w świecie szkoły muzycznej dla dzieci niepełnosprawnych imienia Paula Harrisa – twórcy światowej organizacji ROTARY.

Jacek Ossowski urodził się w Lublinie 2 lipca 1929 roku. Przez 45 lat był dyrektorem Towarzystwa Muzycznego im. Henryka Wieniawskiego w Lublinie. Dzięki Jego zdolnościom organizacyjnym, zaangażowaniu, bezgranicznemu poświęceniu wszystkiemu, czym się zajmował oraz olbrzymiemu wysiłkowi, Lubelskie Towarzystwo Muzyczne tak prężnie działa i dynamicznie się rozwija. Dyrektor Ossowski wraz z Jerzym Waldorffem zainicjowali w Lublinie organizację Międzynarodowych Konkursów Młodych Skrzypków, odbywających się pod patronatem Prezydenta RP oraz Ministra Kultury, w których każdorazowo uczestniczy ponad 100 wykonawców z ponad 30 krajów świata. Za patronów imprezy zaproponował sławnych w świecie muzycznym lubliniaków – wirtuozów skrzypiec i kompozytora Henryka Wieniawskiego i równie wspaniałego skrzypka i kompozytora Karola Lipińskiego. Był inicjatorem powstania Towarzystwa Muzycznego im. Karola Lipińskiego w Radzynie Podlaskim – miejscu jego urodzin – i wmurowania tam pamiątkowej tablicy poświęconej temu wielkiemu polskiemu muzykowi.

Międzynarodowy Konkurs Młodych Skrzypków dzięki wyjątkowej pracy Towarzystwa i jego wiceprezesa Jacka Ossowskiego uznany został przez profesorów i wybitnych wirtuozów skrzypiec za największą tego typu imprezę na świecie. Staraniem dyrektora Ossowskiego odsłonięto w Lublinie pomnik H. Wieniawskiego, stojący dziś przed budynkiem Filharmonii Lubelskiej, noszącej imię tego skrzypka.



Był inicjatorem i założycielem Chóru Kameralnego przy Towarzystwie Muzycznym – laureata wielu krajowych i zagranicznych festiwali, a także Orkiestry Kameralnej oraz Zespołu Old Jazz Players. Od wielu lat był również dyrektorem Ogólnopolskich Konkursów Młodych Skrzypków, które dzięki niemu noszą imię zapomnianego w Polsce pierwszego nauczyciela H. Wieniawskiego – Stanisława Serwaczyńskiego.

Najmłodszym, ale szczególnym „dzieckiem” dyrektora Ossowskiego był unikatowy na świecie, zorganizowany po raz pierwszy w 2001 roku w Lublinie, Międzynarodowy Konkurs Muzyczny dla Niewidomych im. I. J. Paderewskiego. Zyskał on uznanie i rozgłos międzynarodowy.

Szczególną troską Jacka Ossowskiego była edukacja muzyczna dzieci w Społecznych Ogniskach Muzycznych. Będąc prezydentem klubu Rotary Lublin-Centrum, zaszczerpił wraz z prof. Jerzym Karskim ideę zorganizowania w 1996 roku przy Towarzystwie Muzycznym Ogniska Muzycznego dla dzieci niepełnosprawnych, które dziś nosi nazwę Szkoła Muzyczna im. Paula Harrisa.

Wieloletnia praca na rzecz Towarzystwa Muzycznego i całej społeczności Lublina stawia Jacka Ossowskiego w pierwszym szeregu osób szczególnie zasłużonych dla kultury polskiej. Poprzez organizację festiwali, konkursów i koncertów za granicą rozślawił twórczość H. Wieniawskiego i K. Lipińskiego na wszystkich kontynentach.

To Jacek Ossowski był pomysłodawcą wybicia przez Mennicę Polską unidukata z okazji 440-lecia unii polsko-litewskiej, z którego dochód w całości przeznaczony jest na realizację zadań statutowych Towarzystwa.

Jacek Ossowski swoją postawą i nieustrudzoną pracą przyczynił się do wykreowania pozytywnego obrazu kultury polskiej w światowym środowisku muzycznym. Jego działalność zawodowa i społeczna w istotny sposób wpłynęła na obraz Lublina i Lubelszczyzny w Polsce i na świecie. Między innymi dzięki Jego działalności staliśmy, jako państwo i społeczeństwo, silny trzon kulturowy w jednoczącej się Europie.

Za zasługi w działalności społecznej odznaczony został m.in. Krzyżem Komandorskim, Oficerskim i Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, srebrnym i brązowym Krzyżem Zasługi, złotym medalem Gloria Artis, medalem Komisji Edukacji Narodowej i medalem Zasłużonemu dla Kultury Polskiej.

Odszedł od nas człowiek pełen dobroci i otwartego serca. Ambitny, honorowy, o wysokiej kulturze osobistej. Wrażliwy na ludzką krzywdę i cierpienie. Oddany kulturze i sztuce, Lublinowi i społeczności tego miasta.

Pozostawiłeś nam, Jacku, ogromny spadek dokonań i ambitnych zamierzeń. Jest naszą powinnością, aby to, co wypracowałeś przez tyle lat w takim trudzie, i to co jeszcze zamierzałeś zrealizować, zostało wykonane i kontynuowane. Przyrzekają Ci to Twoi koledzy, przyjaciele, bracia rotarianie.

Śpij spokojnie. Niech Bóg Wszechmogący czuwa nad Twoją duszą.

Pozostaniesz na zawsze w sercach naszych.

Cześć Twojej Pamięci!

PS. Jacek Ossowski zmarł 10 maja 2009 roku w Lublinie.

Został pochowany 13 maja w rodzinnym grobowcu na zabytkowym cmentarzu przy ul. Lipowej w Lublinie.

Fotografia: Zbigniew Miazga

Z największym żalem żegnamy zmarłego 10 maja 2009 roku Śp. Jacka Ossowskiego. Wspaniałego Człowieka i Rotarianina. Niezastąpionego działacza kultury, wieloletniego dyrektora i wiceprezesa Towarzystwa Muzycznego im. Henryka Wieniawskiego w Lublinie. Twórcę i organizatora największego na świecie Międzynarodowego Konkursu Młodych Skrzypków oraz wielu innych wybitnych wydarzeń w sferze kultury. Członka założyciela, prezydenta i członka honorowego klubu Rotary Lublin Centrum.

Żonie, córce i rodzinie składamy wyrazy głębokiego żalu i współczucia. Pogrzeżeni w smutku,
Przyjaciele z klubu Rotary Lublin-Centrum



Jak mówimy

– zaproszenie do dyskusji

Zbigniew Hajduk

Ruch, w którym uczestniczymy, obchodził w tych dniach swoje stulecie. Jest nas znacznie ponad milion i możemy znaleźć przyjaciół w 166 krajach świata. To powód do dumy, bo trudno spotkać charytatywne stowarzyszenia, które przy podobnym zasięgu mogłyby poszczycić się taką długowiecznością. To również okazja, aby przyrzeć się z uwagą powodom, które przyczyniły się do sukcesu ruchu oraz zastanowić się, jakie praktyczne wnioski z nich wynikają.

Powodów jest wiele. Na pewno jednym z najważniejszych są nośne cele i metoda ich realizacji – „Służba ponad swój interes”.

Ale równie ważnym elementem, nie zawsze otwarcie wspominanym, jest poczucie elitarności. Sam fakt, że do klubu Rotary nie można się „zapisać”, tworzy istotny element tego odczucia. Także społeczny odbiór naszego ruchu dość często obraca się wokół tego aspektu. I właśnie to może stanowić kolejny powód do dumy z faktu bycia rotarianinem. Ale musimy pamiętać, że elitarność także zobowiązuje, i to w wielu płaszczyznach. Myślę, że ważnym elementem, na który każdy rotarianin powinien zwracać uwagę, jest język, jakim się posługuje. I nie mówię tu o językach obcych, ale o tym, co to „Polacy nie gęsi...”

Zastanówmy się więc nad językiem, jakim posługują się rotarianie – polscy rotarianie, bo wydaje mi się, że tutaj szczególnie grzeszymy. Zaczniemy od grzechu pierworodnego – jakże często w nazwie figuruje „Club”. To jedna literka, a tak niepotrzebna. Bo w czymże jest gorszy „klub” od „club”? Oczywiście jest to – jak zresztą w całym tym rozważaniu będzie się powtarzało – wpływ angielskiego, języka ojczyzny ruchu. Bo w zaleceniach wzorcowego statutu dotyczących nazwy klubu mówi się o „Rotary Club of...” i tutaj powinna nastąpić nazwa społeczności, w której klub działa. Taka bezpośrednia replika angielszczyzny figuruje w większości nazw klubowych, z zachowaniem owego rodzimego „c”. A były próby – zwłaszcza w pierwszych latach po odrodzeniu się ruchu w Polsce – pięknego spolszczenia, np. Rotariański Klub Krakowski – tak przed rejestracją identyfikował się mój klub rodzimy. Są oczywiście nazwy miejscowości trudne do zamiany na przymiotnik – ale to



wymaga tylko trochę wyobraźni i chęci, aby można było wybrnąć z tej sytuacji.

Proszę mnie dobrze zrozumieć – nie postuluję, abyśmy zmieniali już istniejące nazwy – byłby to na pewno ruch nieroztropny, powrót na traumatyczną ścieżkę rejestracji w KRS. Pewnie byłyby też problemy z uzyskaniem aprobaty Centrali. Ale nowe kluby – czemu miałyby nie spróbować?

Angielszczyzna opanowała język rotarian. Pół biedy, gdyby dotyczyło to tylko języka mówionego! Jednak właściwie i pisany nie różni się w tym aspekcie niczym od tego, jaki słyszymy na spotkaniach rotariańskich. Wymieńmy parę przykładów, próbując jednocześnie proponować zamienniki.

Po pierwsze, „zona” – obszar obejmujący kilka dystryktów. Bliższa duchowi języka polskiego byłaby na pewno strefa, zwłaszcza że „zona” dla znających „Archipelag Gułag” kojarzy się ze słownictwem totalitarnego systemu więziennego.

Po drugie, dystrykt. Słowo niezbyt swojskie. A w biuletynie polskiego Rotary z okresu międzywojennego – czemu nie powołać się na tradycję? – spotyka się dobrze brzmiący „okręg”!

Idźmy dalej tym tropem: gubernator – urzędnik kierujący dystryktem. Mnie to słowo kojarzy się wyjątkowo paskudnie – gubernatorem był Nowosilcow, a w okresie czasowo nam bliższym niejaki Frank. Dlaczego znowu

nie wziąć wzoru z historii – przed wojną okręgiem polskim kierował naczelnik. Brzmi świetnie, a i z historii przywołuje piękne obrazy.

Zarówno gubernatorowi, jak i prezydentom klubów towarzyszą „oficerowie”. W języku polskim oficerowie to członkowie korpusu oficerskiego w formacjach umundurowanych – wojsku, policji czy straży pożarnej. Biedziłem się kiedyś nad zgrabnym synonimem tego słowa (dobrze brzmiącego, ale według mnie mającego inny zakres znaczeniowy), redagując kolejną wersję statutu klubowego. Jedyne co udało mi się zaproponować, to „funkcyjny” lub „osoba funkcyjna”. Wydaje mi się jednak, że ten termin oczekuje na propozycję.

Z podobnego powodu nie przepadam za określeniem „trener” w zastosowaniu używanym w polskim Rotary. Trener nieodłącznie kojarzy mi się ze sportem oraz zdecydowanie inną pragmatyką działania. Trener ma swoje metody, taktykę. Nie tylko uczy, ale i motywuje. Dlaczego nie zastąpić go słowem „szkoleniowiec”, bo przecież jego celem jest, aby członkowie dystryktu byli dobrze wyszkoleni w problematyce Rotary, a nie wytrenowani!

Oficerowie kierują komitetami. ! A dlaczego nie komisjami? „Komitet” miał zawsze znaczenie trochę szersze i wagę większą, np.: „Komitet Badań Naukowych”, mający rangę ministerstwa. Ale już np. w sejmie są komisje – i ich pragmatyka jest bliższa klubowym czy dystryktalnym komitetom.

Zajrzyjmy teraz na zebranie klubowe – omawiamy zaproponowany nam przez przyjaciół „matching grant”. Słowo „grant” znalazło sobie w ostatnich latach prawo obywatelstwa w naszym języku, jako że nauka jest w dużym stopniu wspomagana systemem grantów. Choć istnieje, też obcego pochodzenia, ale znacznie starszy zamiennik – „subsydium”. Jednak „matching”! – z tym powinniśmy jak najszybciej skończyć. Wydaje się, że „grant uzupełniający” stanowi i dobry, i celny, a na pewno swojski zamiennik. Osobiście wolalbym „subsydium uzupełniające”, ale nie będę kruszył kopii.

A na naszym zebraniu kolejny punkt programu, po posiłku i sprawach organizacyjnych pora na wykład! I oto nasz „guest speaker” – horrendum! Przecież tutaj nic nas nie zmusza do angielszczyzny (a jeszcze nieraz w mowie potocznej odmieniamy przez przypadki naszego „guest spikera”!) – to zwykłe niechlujstwo i lenistwo językowe. Mamy prelegenta, wykładowcę, referenta czy wreszcie zaproszonego gościa z pogadanką.

Kolejnym przykładem amerykanizowania naszego rotariańskiego

języka są wszechobecne skróty: SAR, PETS, PDG, DG czy DTTS, aby wspomnieć te najpopularniejsze. Muszę przyznać, że nie irytują mnie one zbyt w języku pisanym – są w pewnym sensie oznaką naszych czasów, objawem pośpiechu. Nie irytują mnie, ponieważ, na szczęście, nie są odmieniane. Jednak kiedy słyszę, jak ktoś zaprasza prezydentów elektów na „petsy” czy wzywa do dostarczenia „saru”, to zaczyna mnie boleć brzuch. Myślę, że z powodzeniem większość tych skrótów można by bez uszczerbku dla naszej cierpliwości zastąpić polskimi odpowiednikami. Raport czy sprawozdanie półroczne, seminarium czy szkolenie prezydentów elektów, naczelnik okręgu brzmią przecież swojsko i bardziej są zgodne z duchem polszczyzny, niż obce skróty. Wiemy, że angielski jest niesłychanie lakonicznym językiem. Praktycznym i jakby naturalnym skutkiem lakoniczności jest powszechne używanie tychże skrótów. Ale polszczyźnie są one obce!

Swoistym przykładem zaśmiecania (niepotrzebnego) polszczyzny są nasze, dystryktalne (wewnętrzne) strony internetowe. Co tytuł to inna formuła: po polsku, po angielsku oraz dowolna mieszanka (np. „gubernator elekt”), z używaniem oczywiście skrótów. Proponuję ujednolicenie – po polsku lub po angielsku – nie mam nic przeciwko angielszczyźnie, choć można by bez uszczerbku dla przejrzystości zamienić wszystko na polski z zachowaniem angielskich skrótów.

Wreszcie sprawa ostatnia i dla mnie najważniejsza – CHARTER. Oksfordzki słownik angielskiego tłumaczy to historycznie jako „pisemne nadanie praw przez suwerena swemu wasalowi”, „nadanie praw miejskich”. Dalsze synonimy, bardziej współczesne to: umowa, licencja, dzierżawa (np. samolotu). Wydaje mi się, że takie obcesowe spolszczanie tego słowa (czarter!), w szczególności jego odmianę (deklinację), należałoby potraktować jako niedopuszczalne. Przez Akt Nadania Karty bowiem każdy klub zostaje włączony uroczystie do społeczności rotarian i dlatego proponowałbym właśnie takie spolszczenie tego pięknego amerykańskiego słowa.

Tłumaczenia często wymagają stosowania omówień, bo brak celnych odpowiedników. Ale każdy język ma swoją specyfikę i to nadaje mu kolorytu.

Nie amerykanizujemy polszczyzny, nie poddajmy się ogólnie i na co dzień widocznej tendencji.

Obronę czystości naszego języka powinniśmy uznać za swój obowiązek, my, członkowie stowarzyszenia elitarnego.



Revista po polsku

Danitza Moreno Mireles

Nazywam się Danitza Moreno Mireles, urodziłam się koło stolicy Meksyku natomiast teraz mieszkam na południe kraju w miejscie Chetumal. Mam 17 lat i jestem pierwsze raz w Europie, właśnie w Polsce gdy uczę się języka polskiego i mieszkam u rotariańskiej polską rodziną.¹

Jestem na wymiany uczę się w liceum Cervantesa w Warszawie i tańczę ludowego tańca w Zespole Warszawianka, i pomyślałam sobie że byłoby fajne pisać coś o wymianie, R.C. Warszawa-Józefów dawało mi możliwości aby opisać tę przygodę, i teraz tu piszę:

Za dwa miesiące zakończę tę przygodę i muszę przyznać, że wprowadziło mnie to w panikę.

Ale nie jest to zwykły niepokój, który czuję, kiedy będę robiła coś ważnego. Nie, jest to inny poziom, jest większy, silniejszy, nawet mogę powiedzieć, że to jest panika „pierwsza klasa”, bo tylko myśl o tej sytuacji powoduje drżenie moich kolan, boli mnie brzuch i moje serce bije szybciej niż Kubica w Formule Jeden. Ale to nie tylko ból brzucha, czuję podniecenie, oczekiwanie, tęsknotę, nie wystarczy mi słów, aby opisać huragan emocji i wrażeń, które występują w moim ciele, a między moją chorobą żołądka i płaczem zostają chwile na rozmyślanie o tym roku, który spędziłam daleko od domu. Nie nauczyłam się fizyki ani chemii, w dalszym ciągu nie mogę dokonać operacji na więcej niż dwóch liczbach, a czasem nawet zapominam jak powiedzieć niektóre słowa w języku hiszpańskim, czyli moim języku ojczystym. W tym roku wymiana nauczyła mnie więcej niż myślałam, dojrzałam jako człowiek. Myślę że hasło „Ro-

tary Wymiana Młodzieży” powinno znaleźć się w słowniku i jako definicję powinno podać się po prostu: szkoła życia. Jeżeli „Rotary” myślało, że wysłanie młodzieży poza granice swojego kraju, to nauczanie się innego języka, z inną rodziną, oraz dostosowanie się do kultury i stylu życia w obcym kraju było dobrym pomysłem, to ja chcę powiedzieć, że tak nie jest. Jest to coś więcej niż dobry pomysł, jest to danie nam możliwości pokonania nas samych, usunięcie granic, poznanie siebie oraz eksplozja nauki. Brakuje mi słów, aby opisać to uczucie, jest to coś co wywołało wielkie zmiany we mnie. Ten program tak wpłynął na moje życie, że naprawdę nie ma słów, aby to opisać.

Bo być na wymianie nie jest łatwo. Koniecznie musisz umieć słuchać, chcieć uczyć się i mieć wielkie serce, bo mogę powiedzieć, że na pewno każdy z nas mówi, „dom” na dwie różne ojczyzny i nazywa „rodziną” ludzi, którzy wprowadzili nas w tę przygodę. Podczas tej wymiany nabyłam wiele nowych doświadczeń, spotkałam wspaniałych ludzi, tańczyłam, śpiewałam, gotowałam,



Danitza z polskimi opiekunami: Pastprezydent RC Warszawa Józefów – Teresą Sendor z mężem Kazimierzem

śmiałam się, płakałam, żyłam całą sobą...i robiłam to wszystko po polsku! Spacerowałam w bajkowych miejscach i korzystałam z każdego momentu sama i z moimi bliskimi. Oczywiście nie wszystko było kolorowe, miałam czasem problemy i zły czas, z drugiej strony, co to by było bez doświadczenia i szczypty emocji? Język, jedzenie i miejska komunikacja były wielkim wyzwaniem, które przeszłam z neugiętością, poświęceniem i wysiłkiem. Te 12 miesięcy dało mi dojrzałość, doświadczenie, marzenia, przyjaciół i to wszystko przekroczyło moje oczekiwania. Dorastałam, żyłam moimi snami, obserwowałam, wiele się dowiedziałam, cieszyłam się, tęskniłam ze wszystkich sił, myliłam się, zgubiłam się i odnalazłam, dało mi to głód wiedzy. Śmiałam się do siebie, otwierałam umysł i serce oraz brałam świat takim jakim mi go dali. Czułam wszystko każdym z moich zmysłów i dziwił mnie głęboki spokój. Rotary dało mi okazję do zanurzenia się w innej kulturze, pomogło nauczyć się doceniać, tolerować, dawać miłość i ją dostawać. Nauczyli mnie, że nieważne skąd jesteśmy, ani kim jesteśmy, tylko to co robimy, aby być lepszym każdego dnia, i że to trochę od nas zależy w jakim stopniu możemy zmienić czyjś świat.

Wy zmieniliście mój świat i na pytanie: czy chciałabyś doświadczyć tego ponownie, bez wahania mogę powiedzieć: tak.

*Danitza Moreno Mireles
Rotary Youth Exchange
2008-2009*

*Host Club: Warszawa-Józefów, Polska
Sponsor Club: Chetumal, Quintana Roo, México*

Dani z Zespołem Pieśni i Tańca Uniwersytetu Warszawskiego „Warszawianka”



¹⁾W artykule pozostawiliśmy oryginalną pisownię (przypis redakcji)

Wizyta u Przyjaciół

Małgorzata i Adam Czajkowscy

W dniach 30.03.2009–6.04.2009 na zaproszenie RC Gan Yavne 12-osobowa grupa młodzieży z klubu Interact Jelenia Góra przebywała w Izraelu.



Na Górze Gilboa



Instytut Yad Vashem, pomnik J. Korczaka

Program wizyty został przygotowany i zrealizowany pod kierownictwem koordynatora dystryktu 2490 ds. Interactu, Gabiego Orena oraz prezydenta RC Gan Yavne Batii Orena. Ze strony polskiej wizytę przygotowali i wzięli w niej udział: Małgorzata i Adam Czajkowscy oraz dyrektorki Grażyna Krakowiak i Krystyna Patynowska z ZSO w Kowarach, gdzie uczą się nasi Interactorzy.

Cel wizyty był dwójaki. Pierwszy to integracja młodzieży rotariańskiej. Drugim była wzajemna prezentacja i wymiana doświadczeń między IC z Polski i Izraela.

Integracji młodzieży służył program turystyczno-biwakowy przygotowany przez gospodarzy. W programie brała także udział młodzież z IC Modi'in i IC Ramla. A oto w telegraficznym skrócie przebieg wizyty.

Do Gan Yavne dotarliśmy 30 marca w godzinach popołudniowych. Po zakwaterowaniu w rodzinach rotariańskich, udaliśmy się na wspólne ognisko powitalne.

Następnego dnia wraz z rotarianami z RC Ramla zwiedzaliśmy to piękne miasto. Zostaliśmy przyjęci przez burmistrza, który przedstawił nam prezentację audio-wizualną miasta oraz RC Ramla.

Następnego dnia rozbiliśmy bazę w paśmie górskim Gilboa. Podziwialiśmy wspaniałą panoramę doliny Jordanu i Autonomii Palestyńskiej. Przeszliśmy około 7 km kamiennym korytem wyschniętej rzeki. Nagrodą za ten trud był posiłek przygotowany w kociołkach na ognisku przez młodzież pod wodzą Ramiego. 2 kwietnia zwiedzaliśmy Park Narodowy Beit Guvrin wraz z jego tajemniczymi wapiennymi grotami. W drodze powrotnej oglądaliśmy bardzo nowoczesną cementownię Nesher, która była sponso-



Na Międzynarodowej Konferencji Interactu. Druga z prawej DG J. Lazarus.

dze dystryktu 2490 z DG Yael Lazarus na czele. Konferencję zapoczątkowało szkolenie z zakresu technik komunikowania się. Przedstawiciele klubów Interact prezentowali swoje osiągnięcia i plany na przyszłość. Na tle gospodarzy, którzy mają w tej działalności wieloletnie doświadczenie, nasz młody klub oceniony został bardzo dobrze. DG Yael Lazarus wyraziła zadowolenie z tak dobrze rozwijającej się współpracy i życzyła nam wielu sukcesów na tej trudnej drodze. Po części oficjalnej gospodarze zaprosili młodzież na przejażdżkę łodziami po rzece Yarkon. Po południu zwiedziliśmy starą Jaffę.

Wieczorem wszyscy uczestnicy programu spotkali się na pożegnalnej kolacji w siedzibie RC Gan Yavne. Następnie przyszedł czas na wspólną zabawę. W jej trakcie nasza młodzież nauczyła Izraelczyków tańczyć poloneza. O 1.30, po długim i trudnym pożegnaniu, gospodarze odwieźli nas na lotnisko.

Wizyta w Izraelu była dla nas kolejnym sprawdzianem, jak można dobrze razem pracować i spędzać wolny czas. Należy tu podkreślić, iż młodzież nasza zaprezentowała się wzorowo zarówno pod względem zachowania, jak i ogólnego poziomu wiedzy. Cieszymy się bardzo, iż poznaliśmy następne dwa kluby Interactu. Mamy nadzieję, że uda nam się ten kontakt utrzymać. A może nowo powstały IC Wrocław zechce nawiązać z nimi współpracę? Nawiązały się przyjaźnie i młodzież nadal utrzymuje ze sobą kontakt. Dowodzi to, iż nasza praca przyniosła owoce. Mamy nadzieję na zorganizowanie w przyszłym roku rewizyty młodzieży izraelskiej w Polsce.

Na zakończenie chcemy w imieniu IC Jelenia Góra złożyć podziękowanie gospodarzom, za serdeczne i prawdziwie rotariańskie przyjęcie naszej delegacji. Dziękujemy też DG Tadeuszowi Pluźnińskiemu, staroście jeleniogórskiemu Jackowi Włodczy, Maćkowi Sygitowi z RC Wrocław, macierzystemu RC Jelenia Góra, oraz innym niewymienionym tu osobom, za pomoc finansową oraz wsparcie w organizacji naszego wyjazdu.

Zdjęcia: IC Jelenia Góra



Spotkanie w RC Gan Yavne

rem naszej wizyty. Następny dzień poświęcony został Jerozolimie. Młodzież bardzo mocno przeżyła wizytę w muzeum Yad Vashem. Następnie udaliśmy się na stare miasto. Przeszliśmy fragmentem Via Dolorosa, zwiedziliśmy znajdujący się przy niej kościół, odwiedziliśmy Ścianę Placzu. Czas wolny młodzież przeznaczyła na zakupy na bazarze.

4 kwietnia opiekę nad nami przejął klub z Modi'in. Zwiedziliśmy miasto, uczestniczyliśmy w turnieju tenisa stołowego i pikniku zakończonym wspaniałym ogniskiem.

Następnego dnia rano pojechaliśmy do Tel Avivu. Realizacji drugiego celu naszej wizyty służył udział w międzynarodowej konferencji Interactu. Obecne były wła-

Rozmowa The Rotarian z Billem Gatesem

David Rensin, Vince Aversano

Pewnego dnia praktyczny i filantropijny globalny wpływ Fundacji Billa i Melindy Gatesów może być większy niż równie astronomiczny wpływ Microsoftu, który Bill Gates założył razem z innymi w 1975 roku.

Nie jest to cel niemożliwy do osiągnięcia. Według felietonisty „New York Timesa” Nicholasa Kristofa, Gates opisuje siebie samego jako „w równym stopniu zwariowanego” na punkcie swojej nowej kariery, co pełnoetatowego filantropa i „rzucającego się w pracę” w swojej fundacji. Teraz próbuje zrobić w sprawie malarii, AIDS, polio i dziecięcej biegunki śmiertelnej to samo, co zrobił w sprawie przeglądarki internetowej i może mu się udać.

Fundacja Gatesów została założona w 2000 roku, kiedy Gates, przez 15 lat z rzędu najbogatszy człowiek świata (teraz jest trzeci), ustępował ze stanowiska członka zarządu Microsoft. Zaczął poświęcać coraz więcej czasu swojej fundacji aż do lipca 2008 roku, kiedy skierował całą swoją energię w zmianę świata poprzez hojność (pozostaje prezesem Microsoftu).

Jak powiedział podczas ostatniego pobytu w San Diego 53 letni Gates, „trzy magiczne elementy – możliwość dokonywania przełomów, szansa odgrywania unikatowej roli oraz możliwość pracy ze zdolnymi ludźmi nad interesującymi problemami (rzeczy, które kochałem

w pracy w Microsoftzie) – wszystkie one są obecne w wykonywanej przeze mnie pracy w fundacji”.

W 2007 roku, Fundacja Gatesów przyznała Rotary International 100 mln USD grantu dla poręczenia zobowiązania Rotary do wyeliminowania polio. Rotary zobowiązało się do dołożenia do każdego dolara drugiego i do stycznia 2009 roku zebrano około 73 mln dolarów. Grant ten był jednym z największych wyzwań dotacyjnych, podjętych kiedykolwiek przez Fundację Gatesów i, do niedawna, największym grantem otrzymanym przez Rotary, który wyniósł eliminację polio do najwyższego priorytetu od 1985 roku.

Jednakże 21 stycznia, Fundacja Gatesów ustanowiła nowy rekord przez przyrzeczenie dodatkowych 255 mln dolarów. Rotary przyrzekła zebrać kolejne 100 mln do 30 czerwca 2012 roku. Gates ogłosił to w czasie entuzjastycznie przyjętego zaskakującego pojawienia się na Zgromadzeniu RI w San Diego. Zgromadzeni dowiedzieli się tam także, że rządy Niemiec i Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej przeznaczyły wspólnie 280 mln USD na Glo-



balną Inicjatywę Eliminacji Polio. Chociaż ta kwota nie wlicza się do 200 mln USD Rotary, zostanie skierowana do czterech krajów, gdzie jeszcze występuje polio: Afganistanu, Indii, Nigerii i Pakistanu.

Pojawiwszy się na Zgromadzeniu, Gates był już po wizycie w Indiach i planował właśnie lutową podróż do Nigerii. Do czasu uwolnienia świata od polio, Rotary zbierze 1,2 biliona USD na wyeliminowanie polio. Gates powiedział: „Ważne jest, że wynieśliście ten problem na światowe listy priorytetów. Razem z WHO, UNICEFem, CDC i innymi partnerami, powstrzymaliście miliony przypadków polio. I ocaliliście więcej niż milion istnień. Bez Rotary świat nie byłby tak blisko wyeliminowania polio w 99%”.

„Ustanawiamy tę dotację i prosimy was o zebranie w sumie 200 mln USD, ponieważ wiemy, że eliminacja nie jest czymś nagłym. Wiemy, że to jest wspaniałe wyzwanie – wyeliminowanie choroby, która zabija i okalecza dzieci przynajmniej od czasu starożytnych Egipcjan. Nie wiemy dokładnie, kiedy będziemy mieli wpływ na ostatnie dziecko. Ale mamy szczepionki, żeby zniszczyć tę chorobę. Państwa mają wolę, żeby stosować wszystkie te narzędzia, które mają do dyspozycji. Jeżeli wszyscy będziemy mieli ten hart ducha, żeby podjąć ten wysiłek od początku do końca, wówczas wyeliminujemy polio”.

Po wizycie Gatesa, dziennikarz David Rensin razem z Vincem Aversano, wydawcą „The Rotarian”, spotkał się z nim w sali konferencyjnej wyposażonej w kawę, fistaszki M&M, wymyślną mieszankę orzeszków, zdrowe batony i wodę butelkowaną. Gates wszedł dokładnie o czasie. Uścisnął im ręce, obsłużył się sam, biorąc trochę M&Mów, usadowił się na krześle naprzeciwko Rensina i przeszedł do interesów.

„The Rotarian”: Sekretarz Generalny ONZ Ban Kee Moon powiedział ostatnio, że polio stanie się historią, jak oспа i przypisuje tę zasługę Rotary i jego partnerom. Co takiego wiąże się z Rotary, co powoduje, że jest Pan tak wyjątkowo chętny, by wspierać jego zaangażowanie tak dużymi pieniędzmi?

Bill Gates: W świecie zdrowia globalnego sukces opiera się na sukcesie i Rotary w swoim zobowiązaniu eliminacji polio jest wyjątkowy. Rotary przyjęła bardzo silną przywódczą rolę i wiedzieliśmy, opierając się na przeszłości Rotary, że oni wyraźnie staną się partnerem kluczowym. Mój ojciec był członkiem honorowym RC i ostatnio dowiedziałem się więcej o Rotary, jego zasięgu geograficznym i zobowiązaniu pomocy w sprawie polio. Im więcej się dowiaduję, tym bardziej jestem pod wrażeniem.

TR: Dlaczego zdecydował się Pan podarować ten prezent bezpośrednio Rotary zamiast całej inicjatywie polio, gdzie partnerami są Rotary, amerykańskie CDC, UNICEF i Światowa Organizacja Zdrowia?

Gates: Możesz powiedzieć, że WHO znajduje się w centrum walki polio lub że Rotary jest w centrum. Jedno i drugie jest prawdą. WHO jest organizacją Narodów Zjednoczonych i, chociaż to jest wspaniałe, to jest też



Na Zgromadzeniu RI Gates zaskoczył Rotarian, ogłaszając kolejny grant na walkę z polio, w wysokości 255 mln USD

pewna komplikacja w sposobie, w jaki daje sobie radę ze środkami finansowymi i w jaki działa. Uczymy się w miarę upływu czasu i wprowadzamy zmiany na różne sposoby w różnych krajach, przeprowadzamy burzę mózgów na temat tego, jak i gdzie powinny być kierowane fundusze. Przekazywanie ich bezpośrednio do Rotary jest idealne, ponieważ są one przeznaczone dokładnie na walkę z polio i nie podlegają tym samym zawiłościom, co organizacja Narodów Zjednoczonych. Może się zdarzyć, że Rotary z kolei będzie dotowało przez UNICEF lub przekazywało fundusze bezpośrednio do organizacji pozarządowych w jednym z czterech krajów, gdzie wciąż istnieje polio, lub do samych krajów endemicznych. Nie wykluczone, że Rotary nawet wystawi czek na producenta szczepionki. Musisz utrzymywać wszystkie te szczepienia ochronne tak długo, jak długo choroba rozprzestrzenia się na terenie. Jesteśmy naprawdę blisko końca polio. Czas tak wiele zmienia. Przekaz dla Rotary daje także czas na dalszą walkę.

Z najnowszej darowizny 155 mln USD nie jest częścią tego wyzwania, ale czuliśmy się najlepiej, oddając je w ręce Rotary.

TR: Trzy z czterech polioendemicznych krajów to kraje sąsiednie. Nigeria jest prawie jak dzika karta, otoczona przez kraje, w których wyeliminowano polio. Jakie są tam problemy?

Gates: Szacowanie obszaru pokrycia jest wielkim wyzwaniem. Nigeria stanowi ogromną populację z dużym wzrostem na północy. To jest teren, gdzie problemem jest uzyskanie przewodnictwa w propagowaniu informacji, że to jest bezpieczna i ważna szczepionka. W 2003 roku, szczepienia na większej części tego terenu zostały wstrzymane. Od tego czasu dokonaliśmy zmian, ale nie jesteśmy na poziomie szczepień, który potrzebny jest do wyeliminowania polio.

TR: Ponieważ wciąż istnieje wiele błędnych przekonań, jeśli chodzi o tę chorobę?



W czasie ostatniej podróży do Nigerii, Bill Gates, przy pomocy pracownika lokalnej placówki opieki medycznej, podaje szczepionkę przeciw polio Asmie, trzymanej przez jej matkę, Zalihatu Abubakar

Gates: Pięć lat temu pojawiła się informacja, że to jest niebezpieczna szczepionka. Pewien postęp został osiągnięty przez mówienie ludziom: „Nie, mylisz się. W rzeczywistości jest odwrotnie. Szczepionka jest dla ciebie dobra”. Ludzie bardzo dbają o zdrowie swoich dzieci i oczywiście musimy wykorzystać to jako dobry sposób zmuszenia ich do zastosowania szczepionki. Teraz kilka stanów jest na takim poziomie szczepień, jakiego potrzebujemy, ale wciąż są trzy stany, włącznie z Kano, które nie osiągnęły takiego poziomu. Rozmawialiśmy tam z przywódcami – włącznie z nowym ministrem zdrowia, do którego ludzie są entuzjastycznie nastawieni – o tym, co zrobić, żeby przekazać to dalej.

TR: W listopadzie pojechał Pan do Indii i spotkał się tam z urzędnikami i ekspertami mającymi do czynienia z działaniami w przypadku epidemii. Spotkał się Pan także z Hashmin, małą dziewczynką, która choruje na tę chorobę. Czego się Pan uczy w terenie w porównaniu ze spotkaniami z urzędnikami?

Gates: Hashmin jest jak wszyscy wokół. Spotkałem się z nią, kiedy podróżowałem z moim ojcem i moimi dwiema siostrami. Ona jest sparaliżowana na całe życie. Dzieci ze slamsów są najbardziej zagrożone; Hashmin otrzymała kilka kropli szczepionki, ale biorąc pod uwagę wszystkie inne choroby i kwestie odżywiania, nie ochroniły jej w pełni. Niestety, polio nie jest chorobą, którą możesz leczyć. Kiedy zachorujesz, ona niszczy część

twoich komórek nerwowych i ten efekt jest stały. Nie można ich odbudować. Wszystko, co mamy, to działającą prewencyjnie szczepionkę.

TR: Czy aplikowanie szczepionki było emocjonujące?

Gates: Tak.

TR: Jakież łyzy?

Gates: To jest szczepionka doustna, więc wszystko, co robisz, to podanie kropli. Niektóre dzieci płaczą.

TR: Miałem na myśli Pana.

Gates: [uśmiecha się] Nie podawanie szczepionki. Ale spotykając Hashmin i wiedząc, że ona jest wciąż zbyt młoda, żeby być świadomą, że ma polio – to budziło emocje. Kiedy odbyłem podróż do Indii, polio było ważną kwestią. W ciągu kolejnych trzech miesięcy prawdopodobnie wrócę do Indii tylko ze względu na polio. Ta podróż do Nigerii [w lutym] jest w 100% podróżą w sprawie polio. Moim zamierzeniem jest zdobyć wiedzę o tej chorobie i pomóc upewnić się, że nasze środki są dobrze wykorzystywane oraz rozmawiać z przywódcami rządu, a także dziękować Rotary za ich świetną pracę; to są moje pełnoetatowe starania.

TR: Jaką rolę odgrywają urzędnicy rządowi do spraw zdrowia?

Gates: W Indiach spędziliśmy także wiele czasu z ministrem zdrowia, rozmawiając o kampanii, o tym jakie nowe kroki trzeba podjąć, jakie nowe instrumenty możemy dodać. Na przykład mamy technologię, która umożliwia

nam pójdzie śladem przypadku Hashmin z powrotem na teren Stanu Uttar Pradesh, który jest blisko Delhi. To jest ważne. Jakość działania w Indiach jest naprawdę niesamowita. Rząd Indii finansuje bardzo wysoki procent działań na rzecz polio. W New Delhi spotkaliśmy ludzi wykonujących szczepienia, którzy sporządzają mapy okolic i zaznaczają gospodarstwa domowe.

TR: Czy 2008 rok był dobry?

Gates: Wszyscy oczekiwaliśmy większego postępu w 2008 roku, ale liczba przypadków tak naprawdę wzrosła – nie dużo, ale wystarczająco, żebyśmy wiedzieli, że musimy zastosować pewne nowe taktyki.

TR: Czy to właśnie spowodowało ten dar w postaci 255 mln USD – już rok po pierwszych 100 mln?

Gates: Około 2 lata temu ludzie myśleli, że pasmo naszych sukcesów kończy się. Potem, w ubiegłym roku, kiedy zbliżała się chwila podjęcia wyzwania, to się zmieniło i zaczęto mówić, że możliwa jest wygrana w tej walce, ale zamierzaliśmy poświęcić temu więcej uwagi, szczególnie w krajach endemicznych. Nowością jest, że to nie są łatwe lata. Ostatnie dwa pod wieloma względami były najtrudniejsze. Sprawa pieniędzy pojawiła się w wyniku spotkania, jakie moja żona, Melinda i ja odbyliśmy z naszym zespołem ds. polio. Napisałem o tym w swoim pierwszym corocznym liście, o swojej pracy z naszą fundacją. Spytałismy nasz zespół, czy jeśli będziemy nadal ofiarowywać pieniądze, tak jak to czyniliśmy do tej pory, to będziemy mieli większą szansę na sukces? Im bardziej sondowałem, tym bardziej oni rozmawiali o problemach i wyzwaniach. Więc spytałem, czy jeśli ofiarujemy więcej pieniędzy, to zwiększy szansę osiągnięcia sukcesu? Oni wrócili miesiąc później i powiedzieli „tak”. Dodatkowy czas i parę nowych pomysłów będą wymagały dodatkowych pieniędzy. Zdecydowaliśmy się zrobić dwie rzeczy: dać więcej z siebie i wyjść naprzeciw wszystkim, którzy są zaangażowani, włącznie z Rotary i rządami, i ich także skłonić do większego wysiłku.

TR: Tak bardzo potencjalne pieniądze są związane z sektorem prywatnym. Jak motywuje Pan przedsiębiorców do uznania problemów humanitarnych za wartość podstawową?

Gates: Dużo rozmawiałem o tym, co nazywam „kreatywnym kapitalizmem”. Zdecydowana większość potęg, innowacji i umiejętności zarządzania na świecie ma miejsce w biznesie. Firmy farmaceutyczne znajdują się na lekach i szczepionkach; operatorzy sieci komórkowych mają infrastrukturę łącznościową; firmy związane z żywnością dzięki swoim zakupom, strategiom i laboratoriom znajdują się na nasionach. Jeśli każde przedsiębiorstwo pomyśli o tym, jak 5% swojej innowacyjnej potęgi mogłoby skupić na potrzebach najbardziej potrzebujących i jeśli moglibyśmy wykorzystać więcej naukowców, więcej zasobów, więcej zdolności, byłoby wspaniale.

Rotary jest jednym z najlepszych przykładów. Oni zajęli się polio i to zbliżyło ich do siebie. Życzylbym sobie, żebyśmy mieli więcej organizacji i firm podejmujących

się takich wyzwań. Biznes może dopasowywać dary, jakie dają pracownicy – takie jak wówczas, kiedy ktoś podarował Rotary kampanię na rzecz polio. Albo mogliby dotować ich ekspertyzy lub dostawy. Każdy biznes musi wybrać konkretny temat. Sądzę, że to może być bardzo energetyzujące.

Rotary zawsze będzie unikatowym przykładem. Ale są wspaniałe przykłady biznesów, zwłaszcza dużych przedsiębiorstw, które starają się coś zmienić. GlaxoSmithKline jest najlepszym ze wszystkich przedsiębiorstw farmaceutycznych. Novartis i Merck także robią dobre rzeczy. Niektóre przedsiębiorstwa nie robią (tego). Szefem naszych działań dotyczących zdrowia globalnego jest Tachi Yamada. Był jednym z członków kadry zarządzającej GlaxoSmithKline, zatem zna wszystkich tych ludzi. Dyrektor zarządzający Novartisa, Daniel Vasella, jest w naszej radzie naukowej zdrowia globalnego. Regularnie spotykam się z przedstawicielami Johnson & Johnson w sprawie kilku prowadzonych przez nich projektów dotyczących AIDS, także z ludźmi z Pfizer w sprawie tego, co mogliby zrobić.

W każdym przemyśle jest paru liderów, którzy są kluczowi, ponieważ dają przykład. Gdybyśmy mogli pozyskać każdego, kto jest najlepszy – najlepszy w sprawach żywności, telefonii komórkowej, farmaceutyce, bankowości – wówczas mielibyśmy coś fenomenalnego. Biznesy, które są zaangażowane w Rotary, dokonały wyboru, czy to w ich społeczności, czy światowej, relacje pomiędzy biznesem a humanitaryzmem powinny być pozytywne. Jestem pewien, że niektórzy z nich prowadzą interesy dzięki innym Rotarianom i to stawanie na nogi i bycie dobrym obywatelem jest ich zyskiem. To nie umniejsza zasług rządów. Największa ilość pieniędzy na wszystkie te batalie przeciwko chorobom pochodzi od rządów – mam na myśli te wielkie, wielkie pieniądze, jak na leczenie AIDS lub całkowite budżety na szczepienia.

TR: Czy rządy wciąż mogą zrobić więcej?

Gates: Ilekroć pozyskujemy zaangażowanych ludzi w Rotary lub w przedsiębiorstwach, zawsze prosimy ich, żeby użyczyli sprawie swojego politycznego głosu. Jeżeli mamy kraj, który nie daje tyle pieniędzy, ile powinien na walkę z polio, usiądziemy z Rotary i poprosimy ich liderów, aby nam powiedzieli, kto jest kim i zaangażowali się w upewnienie się, że wszystkie bogate kraje wykonują swoją robotę.

TR: Czy praca na pełny etat w Fundacji jest tak samo czasochłonna i absorbująca jak prowadzenie Microsoftu?

Gates: O, pewnie. W moim corocznym liście mówiłem o tym, jak te trzy magiczne elementy – możliwość dokonywania przełomów, szansa odegrania unikatowej roli i możliwość pracy ze zdolnymi ludźmi nad interesującymi problemami (rzeczy, które kochałem w pracy w Microsoft) – wszystkie one są obecne w wykonywanej przeze mnie pracy w fundacji. Kochałem moją pracę wówczas i kocham ją teraz.



Ekonomista. Ojciec. Walczy z polio.

Rotary to 1,2 miliona zwyczajnych mężczyzn i kobiet wspólnie dokonujących niezwykłych rzeczy. Dzięki nim ponad dwa biliony dzieci na całym świecie zostało uodpornionych przeciwko polio. Już wkrótce świat uwolni się od polio.

Więcej dowiesz się na rotary.org.pl



Rotary.
Humanity in motion.

SKONCENTROWAĆ SIĘ NA ZMNIEJSZENIU UMIERALNOŚCI DZIECI

PROSTE POMYSŁY, KTÓRE MOGĄ OCALIĆ ŻYCIE

Działania Rotary na Filipinach, w Tanzanii, w Kongo i Brazylii

WIADOMOŚĆ SPECJALNA OD PREZYDENTA RI LEE

Rozmowa Josette Sheeran

Szef Światowego Programu Żywności rozmawia o działalności Rotary dotyczącej tego problemu

Zacznijmy od dzieci

W okresie 2008–09 Rotary kładzie nacisk na koordynację swoich działań z realizacją głównych celów Organizacji Narodów Zjednoczonych i wzmożenie wysiłków rotarian w ich dotychczasowej pracy.

Trudno to pojąć, a tym bardziej zaakceptować! Żyjemy w świecie, w którym zawrotna liczba 9,2 mln dzieci umrze, nim skończy 5 lat. To jest ponad tysiąc zgonów na godzinę.

Od 1960 roku wskaźnik umieralności dzieci poniżej 5. roku życia zmniejszył się o ponad 60%, jednak to wciąż za mało. W ramach tzw. Milenijnych Celów Rozwoju, ONZ ma sprecyzowany plan ocalenia do 2015 roku przynajmniej o 5,4 mln dzieci więcej.

W obliczu największych wyzwań staje Afryka subsaharyjska. W 2007 roku, w tym właśnie rejonie odnotowano około połowę zgonów dzieci poniżej 5. roku życia. W Sierra Leone, gdzie ponad jedna czwarta wszystkich dzieci umrze przed osiągnięciem tego przełomowego wieku, krajobraz usiany jest maleńkimi dziecięcymi grobami.

– Myślicie, że za 100 lat pochwalamy nas za to, że nie zrobiliśmy więcej, skoro to takie oczywiste, co trzeba zrobić, skoro to takie łatwe i skoro wiemy, jak to zrobić? – mówi Charles MacCormack, prezes i dyrektor generalny stowarzyszenia Ocalić Dzieci, niezależnej organizacji działającej w ponad 50 krajach.

Fakt, że ogromna liczba istnień może być ocalona, budzi ogromne nadzieje. Około 70% zgonów następuje z sześciu powodów (patrz tabela), którym można zapobiec. Według WHO podstawowe

działania likwidujące wiele z tych powodów – bogate w składniki odżywcze jedzenie, witaminy, szczepionki, siatki chroniące przed komarami – kosztują groźsze w przeliczeniu na jedno dziecko. Inne kwestie, takie jak propagowanie karmienia piersią, jak zmiana zachowań w czasie i po urodzeniu dziecka, związane są z edukacją i kosztują niewiele lub w ogóle nic.

Dzięki usilnym zachętom ze strony prezydenta RI Dong Kurn Lee w latach 2008–09 kluby i dystrykty Rotary zwróciły

szczególną uwagę na nowe projekty, których celem było zmniejszenie umieralności dzieci oraz zorganizowały dwie międzynarodowe konferencje poświęcone temu tematowi. W 2008 roku, według ProjectLINK, bazy danych RI, ponad połowa wszystkich projektów prozdrowotnych Światowej Służby Społecznej (World Community Service) dotyczyła zmniejszenia umieralności dzieci, angażując w nie kliniki medyczne oraz ośrodki szkolenia w zakresie opieki medycznej i zdrowego żywienia.



Dzieci w Koure w Nigerii, czekają na leczenie w klinice dotowanej przez kluby rotariańskie z Mannheim w Niemczech i z Niamey w Nigerii

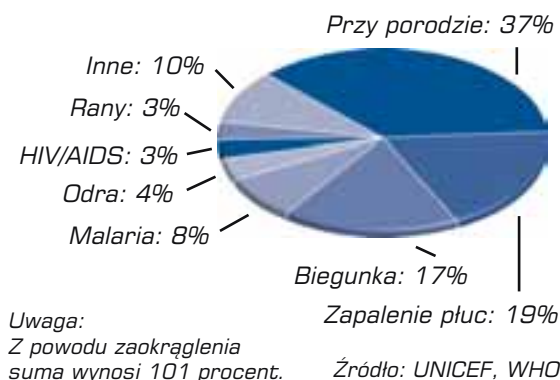
– *Zawsze pomagaliśmy dzieciom* – mówi były dyrektor RI Barry Rassin, kierownik administracyjny w Nassau na Bahamach i członek, wspólnie z poprzednimi dyrektorami Rudolfem Hörndlerem i Kalyanem Banerjee, Zespołu Koordynującego ds. Umieralności Dzieci. – *Kiedy prosi nas o to sam prezydent Lee, to sprawa nabiera zupełnie innego wymiaru.*

Lepsze rozumienie problemu umieralności dzieci – różne przyczyny zgonów, kompleksowe podejście do nich i zawiązywanie się nowych globalnych sojuszy do walki z tym problemem – może pomóc rotarianom planować nowe sposoby pomocy dla najbardziej potrzebujących.

Ratować noworodki

Obecnie zwraca się wiele uwagi na powikłania neonatologiczne. Według UNICEF-u dzieci poniżej

Przyczyny zgonów dzieci poniżej 5. roku życia



5. roku życia najczęściej giną wskutek takich komplikacji, jak przedwczesny poród, infekcje, zamartwica i niewydolność oddechowa, co stanowi 37% przypadków śmiertelnych. Cztery miliony dzieci umierają w pierwszym miesiącu życia, z czego połowa w pierwszym dniu.

– *Dopiero w ostatnich trzech latach zrozumieliśmy wagę problemu, tj. śmierci w pierwszych dwudziestu ośmiu dniach życia*, – mówi dr Peter Salama, szef ds. zdrowia w UNICEF-ie – *Jeśli zamierzamy osiągnąć Milenijne Cele Rozwoju, musimy poważnie zająć się tym problemem.*

Mary Beth Powers, szefowa kampanii „Ratuj Dzieci do 5 lat”, wyjaśnia znaczenie tego przedziału wiekowego: – *Jeżeli przeżyjesz do 5. roku życia, to równie wysokie ryzyko śmierci czeka cię dopiero po siedemdziesiątce.*

Programy „Ratuj Dzieci” i „Ratuj Dzieci do 5 lat” kładą nacisk na ten krytyczny pierwszy miesiąc życia, a „Ratuj Dzieci do 5 Lat” propaguje wiedzę o bezpiecznych porodach i opiece nad noworodkami, o karmieniu piersią, higienie pępowiny (kiedy jest sucha, spada ryzyko infekcji) i o „kangurowej mamie”, jak nazywamy bezpośredni dotykowy kontakt matki z dzieckiem, kiedy skóra dotyka skóry, co reguluje temperaturę ciała dziecka.

– *Nawet połowa tych dzieci może przeżyć, jeśli poprawi się opieka nad nimi* – mówi Powers, poprzednia ambasador naukowa Fundacji Rotary. Jedną z najprostszych metod regulacji temperatury ciała dzieci jest zapewnienie im czapek. W ostatnich trzech latach wolontariusze z całego świata wydziergali prawie milion czapeczek, przekazanych następnie matkom w krajach rozwijających się.

WAŻNE SŁOWA PREZYDENTA RI

Jak zmieniać świat na dobre



Prezydent Lee mówi o priorytetach dla RI podczas Dnia Rotary-ONZ w roku 2008.

Mam nadzieję, że dzięki tegorocznej myśli przewodniej dla nas i naszej służby będziemy umieli zogniskować wysiłki miliona dwustu tysięcy rotarian na konkretnym celu tak, abyśmy dokonali czegoś wielkiego i naprawdę trwałego.

W tym roku myślą przewodnią jest ZIŚCIĆ MARZENIA. Zaapelowaliśmy do rotarian na całym świecie, żeby poprzez skoncentrowanie się na problemach wody, zdrowia, głodu i likwidacji analfabetyzmu doprowadzili do spadku śmiertelności dzieci.

My, rotarianie, jak nikt inny jesteśmy w stanie realnie poprawić tę napawającą przerażeniem sytuację. Dzisiaj, jak i każdego dnia, 26 tysięcy dzieci umrze z powodu całkowicie uleczalnych chorób. Większość tych zgonów następuje z powodu niedożywienia, skażenia wody pitnej, braku opieki medycznej i, przede wszystkim, biedy. Są to problemy, z którymi borykamy się od bardzo dawna i które znamy aż za dobrze.

Liczba dzieci, które umierają codziennie z powodu całkowicie uleczalnych chorób, jest porażająca. Mam nadzieję, że skierowane na problem umieralności dzieci tegoroczne motto rotariańskie będzie dla nas inspiracją, żeby naprawdę zrobić w tej kwestii coś istotnego.

Jeśli 1,2 mln rotarian wspólnie weźmie się za tę sprawę, możemy być pewni, że efekt będzie znaczący. Już jest.

Mam nadzieję, że projekty rozpoczęte w tym roku będą kontynuowane w latach przyszłych, i że wskaźnik umieralności dzieci będzie spadał nadal w takim tempie jak dotąd. Jeśli tak się stanie, będzie to osiągnięcie, z którego my wszyscy będziemy mogli być dumni.

Dong Kurn (D.K.) Lee
Prezydent RI





Dzięki wsparciu rotarian matki czekające w klinice mogą uzyskać niezbędną pomoc medyczną

Chronić matki

Według Salamy istnieje najściślejszy związek między stanem zdrowia matki a zdrowiem dziecka. Najnowsze leki antyretrowirusowe w dużym stopniu ograniczają zarażanie się dzieci od matek wirusem HIV, co jest częstą przyczyną zgonów wśród dzieci afrykańskich. AIDS nie tylko pozbawił matek całe pokolenie dzieci, ale dodatkowo skazał je na życie w przytułkach, gdzie okropne warunki bytowania wydatnie zwiększają ryzyko ich śmierci.

W większości rejonów świata już sam połóg grozi kobiecie śmiercią. Obecnie około 529 tysięcy kobiet umiera podczas porodu, i ta statystyka nie zmieniła się od 1987 roku, jak twierdzi dr Francisco Songane, szef działającej pod egidą WHO organizacji Towarzystwo na Rzecz Zdrowia Matki, Noworodka i Dziecka. Songane, były minister zdrowia w rządzie Mozambiku, za przyczyny tego stanu rzeczy uważa brak równouprawnienia płci, nierówny status ekonomiczny kobiet i mężczyzn.

– Kobiety pracują aż do dnia porodu. Zwykle to one są jedynymi żywicielkami swoich rodzin.

Jeden z Milenijnych Celów Rozwoju – poprawić zdrowie matki – znajduje się w centrum uwagi ambitnego projektu, jakim jest Rotariańska Grupa na rzecz Wzrostu Populacji i Zrównoważonego Rozwoju, licząca około 20 tys. członków. Wspólny nigeryjsko-niemiecko-austriacki fundusz, wart 1,46 mln USD, któremu szefuje Robert Zinser, wiceprzewodniczący Grupy oraz były naczelnik dystryktu 1860 (Niemcy), koncentruje się na leczeniu przetoki pochwowej, a bierze w tym udział 10 szpitali w stanach Kano i Kaduna w północnej Nigerii. Ta przewlekła przypadłość, przetoka pochwowa, często bywa przyczyną śmierci dziecka

i prowadzi do innych powikłań groźnych dla matki, takich jak nietrzymanie moczu. Według danych WHO co roku do 100 tys. kobiet zapada na przetokę pochwową, a 2 mln chorych nie są leczone.

Działalność Grupy wpłynęła pozytywnie na sytuację w Nigerii na parę sposobów. Rotarianie utrzymują kliniki oferujące przyspieszone i zwykłe leczenie chirurgiczne tych kobiet. Kliniki także edukują pacjentów co do konieczności opieki medycznej nad kobietą już w czasie porodu. Według Zinsera jednocześnie dystrybuuje się tysiące nasączonych środkami owadobójczymi siatek przeciw moskitom, co ma zapobiegać malarii, bardzo częstej chorobie w tym rejonie.

Rozwiązania kompleksowe

Eksperti twierdzą, że takie zintegrowane, wielowarstwowe działanie jest najlepszą drogą do osiągnięcia długotrwałego efektu. Dr Elizabeth Mason, dyrektorka Departamentu Zdrowia i Rozwoju Dzieci i Dorosłych, sądzi, że kluczem do sprawy

Nasza praca na Filipinach

Od roku 1989 filipińskie ministerstwo zdrowia prowadzi liczne akcje propagujące szczepienia ochronne, terapię rehydratacji doustnej (doustnego uzupełniania niedoboru płynów ustrojowych) stosowanej w leczeniu biegunek zagrażających życiu chorego oraz karmienie piersią, przez co małe dzieci są lepiej odżywione. Dzięki tym i podobnym działaniom od roku 1990 Filipiny zredukowały wskaźnik umieralności dzieci poniżej 5. roku życia o 48%. Przyczyniły się do tego także projekty rotariańskie.

Leczenie gruźlicy: w roku 2007 Rotary Club z New Manila Heights w Quezon City przyjrzał się problemom nękającym lokalną społeczność i odkrył, że tam wśród dzieci szaleje gruźlica. Gruźlica, wywołwana przez bakterie, przypadłość atakująca płuca i rozprzestrzeniająca się drogą powietrzną, zabija codziennie 78 Filipińczyków. Z pomocą Funduszu Wyrównawczego Fundacji Rotary (Rotary Foundation Matching Grant) klub zapoczątkował akcję, dzięki której 90 dzieci poniżej 10. roku życia może leczyć się z gruźlicy. Akcja ta, którą nadzoruje lekarz rotarianin, polega na dostarczaniu dzieciom lekarstw i żywności.

Walka z pasożytami: Dr Mel Simon z Rotary Club w Gallipolis, stan Ohio, USA, wraz ze swoją żoną co roku przyjeżdżają z misją medyczną na Filipiny, do swego kraju rodzinnego. Jeden z ostatnich projektów, sponsorowany przez klub Simona wraz z Rotary Club z Pasig North Rizal, polegał na zaopatrzeniu dzieci z biednych rodzin w leki odrobaczające. Pasożyty przewodu pokarmowego opóźniają wzrost, są przyczyną niedożywienia i zapaść i, czasami, powodują śmierć dziecka. Fundusz Wyrównawczy Fundacji Rotary pomógł w leczeniu dzieci szkolnych, sponsorując zakup leków przeciw pasożytom. Akcja jest bacznie obserwowana przez nauczycieli, pielęgniarki szkolne, urzędników z państwowej służby zdrowia i miejscowych rotarian.

– **Susie O. Ma**

jest rozszerzenie dostępu do opieki medycznej i do wiedzy na temat zdrowia.

– Można szczepić dzieci, można dawać im witaminy, ale to nie wystarczy. – mówi – Dzieci szybko zapadają na zdrowiu i szybko umierają, dlatego muszą jak najszybciej dostawać opiekę medyczną.

Songane potwierdza tę opinię:

– Chodzi nie tylko o kliniki i lekarzy – mówi – ale o wykształcenie nowego typu opiekuna medycznego, nie lekarza lub pielęgniarki, ale kogoś potrafiącego aplikować antybiotyki i mieszkającego blisko dzieci, którymi będzie się opiekować. Wymienia dwóch morderców dzieci, z którymi można by radzić sobie w ten sposób: z zapaleniem płuc, podając na czas antybiotyków oraz z biegunką, stosując błyskawiczną doustną kurację uzupełniającą ubytek wody z organizmu.

Jako, że różnorodne zagrożenia dla życia dzieci są ze sobą powiązane, powiązane są także rozwiązania problemów. Te same projekty, które umożliwiają przetrwanie wioski, jak np. woda i systemy sanitarne, ratują także dzieci dzięki utrzymywaniu higieny. Salama sądzi, że niedożywienie w połączeniu z innymi zagrożeniami dla zdrowia jest szczególnie niebezpieczne.

– W wielu krajach istnieje bezpośrednia zależność między chorobami i niedożywieniem. Na przykład można zapewnić wystarczającą ilość żywności jakiejś społeczności, ale jeśli nie zrobi się nic w celu eliminacji chorób zakaźnych, to to i tak niewiele da.

Według danych ONZ niedożywienie zabija ponad 3 mln dzieci, a o wiele więcej naraża na ryzyko śmierci.

– Mamy co najmniej 150 mln dzieci poniżej 5. roku życia, które są niedożywione i w związku z tym narażone na ryzyko niepotrzebnej śmierci lub zapadania na choroby przewlekłe, nękające do końca życia – powiedział dr Ian Darnton-Hill, doradca UNICEF-u ds. rozwiązania problemu niedożywienia dzieci, podczas Rotariańskiego Dnia Narodów Zjednoczonych obchodzonego w listopadzie.

Dzięki wielu przeprowadzonym dotąd akcjom Rotary ma ogromne doświadczenie w zapewnianiu dotkniętym biedą społecznościom wody pitnej, co



Przedstawiciel UNICEF-u Darnton Hill przemawia podczas Dnia Rotary-ONZ w roku 2008

ma zasadnicze znaczenie w walce z biegunką.

– Sekretarz generalny ONZ [Ban Ki-moon] powiedział, że dla likwidacji biedy i innych problemów niezbędna jest czysta, pozbawiona zarazków woda – mówi Sylvan Barnett, zastępca przedstawiciela RI przy ONZ i członek Rotary Club w Nowym Jorku. – Trzydzieści procent zachorowań wśród dzieci dałoby się wyeliminować, gdybyśmy mieli dla nich czystą bakteriologicznie wodę.

W Djeol w Mauretanii projekt dotyczący wody, a realizowany przez klub z Martigues i Etang de Berre we Francji, jest nakierowany na małe dzieci. System filtrowania wody i ge-

nerator dostarczą czystą wodę 700 matkom, w tym prawie połowie w ciąży i ich 1500 dzieciom. – Mamy nadzieję uratować 25 dzieci, które umierają co miesiąc w Djeol – mówi członek klubu Jean-Paul Boyer.

Projekt prowadzony w Salwadorze przez Rotary Club z Enterprize w hrabstwie Wallowa, w stanie Oregon, USA, poprawia stan zdrowia mieszkańców, jednocześnie podnosząc samowystarczalność wioski. Klub wyposażył wieś El Progreso w system dystrybucji wody i w ciężarówkę, żeby mieszkańcy mogli dowieźć swoje produkty na targ, dzięki czemu rodziny mają pracę i mogą zapewnić swoim dzieciom odpowiednią opiekę, czyli zdrowie.

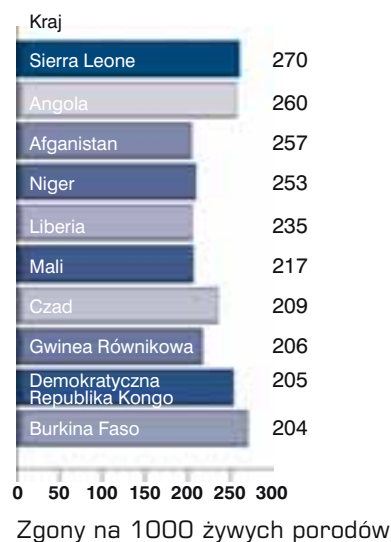
Rassin chwali takie kompleksowe rozwiązania. – My, rotarianie, często bierzemy się za coś, czego inni boją się tknąć – mówi, ale kluby mogłyby skoncentrować się na „adopcji” jednej wioski i zaspokajać różne potrzeby jej obywateli naraz. – W ten sposób mamy możliwość znacząco wpłynąć na powstrzymanie umieralności dzieci. Możemy zrobić, ile się da, po czym zająć się następną wioską.

Łączenie wysiłków

Jeśli chodzi o działania zmierzające do obniżenia umieralności dzieci podejmowane w poszczególnych krajach, to bardzo ważne wydają się wysiłki najistotniejszych uczestników tej kampanii, takich jak Rotary, koordynujące pracę grup z różnych krajów. Jedną z takich grup, która przyciągnęła uwagę rotarian, jest Nowa Akcja na rzecz Głodnych Dzieci (Renewed Efforts Against Child Hunger, czyli REACH). Jako wspólne przedsięwzięcie WHO, Światowego Programu Żywnościowego (World Food Programme), UNICEF-u i Organizacji Narodów Zjednoczonych ds. Wyżywienia i Rolnictwa (Food and

Kraje o najwyższym wskaźniku umieralności dzieci

Kluby Rotary na całym świecie mogą współdziałać z miejscowymi klubami w ramach projektów Światowej Służby Społecznej (World Community Service) w celu poprawienia przeżywalności dzieci



Źródło: UNICEF

Agriculture Organization): REACH ma za zadanie koordynować akcje w poszczególnych krajach, umożliwić im przemawianie jednym głosem – mówi dr Denise Costa Cotinho, przedstawicielka WHO odpowiedzialna za tzw. zespół międzyagencyjny w Laosie i Mauretanii.

– Bardzo szybko zauważyliśmy potencjał tkwiący w REACH – wyjaśnia Marco Randone, przedstawiciel RI przy FAO. – Rotarian zawsze obchodził los dzieci.

Coitinho sądzi, że Rotary jest w stanie zmniejszyć wskaźnik umieralności dzieci, biorąc pod uwagę doświadczenia zdobyte w walce z polio, np. używać tego „plus” z PolioPlus, wykorzystywać potencjał ludzki i infrastrukturę budowaną od dziesięcioleci.

– Jeśli można np. zwiększyć liczbę udanych porodów dzięki szczepieniom, można także skorzystać z tych samych procedur operacyjnych i tej samej logistyki i przeprowadzić inne, dodatkowe, acz równie efektywne akcje – mówi Coitinho. Można np. rozwożąc żywność czy szczepiąc dzieci, jednocześnie rozdawać tabletki odrobaczające.

– Najwspanialszą rzeczą, jakiej udało się nam nauczyć, jest technika mobilizacji społecznej, dzięki której cały kraj, cała ludność, a także stojący nad nią rząd wspólnie przeprowadzają np. szczepienie 165 mln dzieci w Indiach w kilka zaledwie dni – mówi Barnett. W przyszłości, dodaje – doświadczenia te mogą być wykorzystane do eliminacji malarii (i innych chorób).

Uwaga, jaką w tym roku poświęcono problemowi umieralności dzieci, zainspirowała kluby i dystrykty do wejścia na wyższe poziomy Służby Ponad Własne Interesy. Wiele projektów rotariańskich koncentruje się zarówno na podnoszącej świadomość ludzką pracy u podstaw, jak i zbieraniu funduszy.

Fran Bayless, naczelniczka Dystryktu 6630 (Ohio, USA), we współpracy ze Szpitalem Dziecięcym im. Tęczy w Cleveland zorganizowała trzydniowe sympozjum poświęcone umieralności dzieci. Dodatkowo pani Bayless poprosiła każdego Rotarianina w swoim dystrykcie o wpłacenie dwudziestu sześciu i pół dolara, czyli sumy identycznej jak w roku 1917, kiedy zakładana była Fundacja Rotary. Wpłaty, razem ponad sto tysięcy dolarów w momencie oddawania

do druku tego artykułu, przekazano Fundacji i przeznaczono na działania obniżające umieralność dzieci.

Aby misja ta miała ludzką twarz, pani Bayless wizytowała kluby w swoim dystrykcie, wożąc ze sobą ściągniętą z internetu fotografię żyjącego w nędzy chłopca, którego nazwała Bobby. – Moim celem było sprawić, żeby najpierw otworzyły się ich serca, a potem portfele – mówi. – Z pewnością łatwiej jest pomagać, kiedy widzi się twarz Bobbiego. Zbraliśmy mnóstwo pieniędzy.

– Brad Webber

Proste działania, które ratują życie

Umieralność dzieci można obniżyć za pomocą prostych, lecz skutecznych metod. Przytaczamy kilka przykładów nowatorskich projektów prowadzonych przez rotarian, których celem jest ratowanie życia dzieci.

Nasączone moskitiery: Malaria jest odpowiedzialna za 10% zgonów dzieci poniżej 5. roku życia. Walka z malarią z pomocą nasączanych insektycydami moskitier w Tanzanii jest wspólnym przedsięwzięciem klubów Rotary z Wielkiej Brytanii, Irlandii i Tanzanii. Siatki te są wyjątkowo efektywne, jako że odstrasza i zabijają komary, działając jako fizyczna bariera dla choroby. Projekt ten dwa razy otrzymał grant z rotariańskiego Funduszu Wyrównawczego i raz z 3-H (Health, Hunger and Humanity, czyli Zdrowie, Głód, Humanitaryzm), również związanego z Fundacją Rotary. W Arusha i innych gminach rozdyskrebowano ponad 200 tys. moskitier w ciągu ostatnich pięciu lat, a celem jest nasączona insektycydem moskitiera dla każdego dziecka poniżej 5. roku życia i dla każdej ciężarnej kobiety. Koszt wyprodukowania i dostarczenia jednej moskitiery to tylko 4 USD. Więcej na ten temat na www.remit.org.uk.

Niezbędnik Zdrowej Matki: Wiele kobiet w krajach rozwijających się rodzi w domu, gdzie i im, i dzieciom grożą zakażenia zarazkami oraz błędy niewykwalifikowanych położnych. Aby im pomóc, w klubie Rotary w Bonds Meadow (Westminster) w stanie Maryland, USA, we współpracy ze specjalistami ze szpitala Johna Hopkinsa w Baltimore i organizacją pozarządową IMA World Health wymyślono Niezbędnik Zdrowej Matki. Każdy pakiet zawiera elementy potrzebne podczas porodu, takie jak sterylne żyletki, gaza, mydło i foliowe prześcieradło. Jest tam też coś dla dziecka, m.in. wólczkowa czapeczka, koce i śpioszki. Niezbędniki rozdawane są matkom w ośrodkach zdrowia, a kosztują, łącznie z kosztami dystrybucji, od 10 do 20 dolarów. Klub wysłał 1100 zestawów do Demokratycznej Republiki Konga i 300 na Haiti. Więcej na ten temat na www.bondsmeadowrotary.org.

Dystrybucja mleka matek: Karmienie piersią mogłoby uratować nawet 1,4 mln dzieci poniżej 5. roku życia w krajach rozwijających się. Dzieci karmione piersią otrzymują pod dostatkiem substancji odżywczych, witamin, minerałów i przeciwciał. Członkowie klubów Rotary w Bagé-Minuano w brazylijskim stanie Rio Grande do Sul i w Jackson Hole Supper w stanie Wyoming, USA, stworzyli projekt mający pomóc matkom, które nie mają wystarczającej ilości mleka dla swoich dzieci. W ramach projektu powstaje centrum zajmujące się zbieraniem mleka z matczyńskich piersi w szpitalach w biednym rejonie Bagé i przekazywaniem go dalej. W zakupie sprzętu dla centrum pomaga Fundusz Wyrównawczy Fundacji Rotary.

– Susie O. Ma

Josette Sheeran, Światowy Program Żywnościowy

Josette Sheeran pracuje jako dyrektor wykonawczy działającego w ramach ONZ Światowego Programu Żywnościowego (WFP), największej na świecie agencji humanitarnej, od kwietnia 2007 roku. WFP właśnie rozprawdza nieco ponad połowę całej światowej pomocy żywnościowej, głównie w krajach najslabiej rozwiniętych, gdzie dochody ludności są niskie, a żywności brakuje. W roku 2008 WFP wspólnie z UNICEF-em, WHO i Organizacją Narodów Zjednoczonych ds. Wyżywienia i Rolnictwa utworzyły stowarzyszenie REACH, które na nowo podjęło problem głodnych dzieci i niedożywienia (efekt niedostatecznej ilości pożywienia i powtarzających się zachorowań na choroby zakaźne). Dzięki tej inicjatywie możliwa jest koordynacja działań rządów narodowych, ONZ, organizacji pozarządowych i sektora prywatnego, a to przyspiesza osiągnięcie Milenijnego Celu Rozwoju nr 1 (likwidacja skrajnej nędzy i głodu), co z kolei ma podstawowe znaczenie dla obniżenia poziomu umieralności dzieci. Ta globalna koalicja stara się mobilizować i popierać intensywne działania w krajach, gdzie niedożywienie jest częste, a które radzą sobie z tym problemem gorzej niż inni. Vince Aversano, redaktor naczelny Rotarianina, rozmawiał o tej kwestii z Josette Sheeran w październiku w wywiadzie dla Global Outlook.



Sheeran (powyżej) twierdzi, że rozwiązanie kwestii głodu to „podstawowy cel naszego życia.”

Global Outlook: Czy problem głodu na świecie jest dziś inny niż kiedyś?

Josette Sheeran: To kwestia zdolności do reagowania na klęskę głodu. Kiedy przychodzi kryzys, najpierw znika żywność. To właśnie można było obserwować na przykładzie cen żywności podczas kryzysu (w roku 2008). Niektóre rodziny przywykły do polegania na pomocy społecznej, kościelnej lub rządowej, np. liczą na bony żywnościowe. Jednak miliard ludzi na świecie nie może liczyć na żadną pomoc społeczną. Społeczeństwo tam nie zna sposobów reagowania na kryzys głodu, a rządy są zbyt biedne albo zbyt obojętne na los obywateli, żeby wydawać pieniądze na instytucje chroniące ludność przez skutkami katastrof.

GO: Barbara Stocking z Oxfam (brytyjska organizacja charytatywna) oskarża społeczność międzynarodową o bezradność w obliczu globalnego kryzysu żywnościowego. Co Pani na to?

Sheeran: Jestem przekonana, że głównym celem naszego życia powinno być całkowite wykorzenie głodu jako zjawiska społecznego. Pierwszy raz w historii dysponujemy technologią, umiejętnościami, wiedzą i, mówiąc szczerze, pieniędzmi, tak aby żadne dziecko na świecie nie szło do szkoły głodne, żeby żadne dziecko nie zasypiało głodne. Nadszedł czas, żebyśmy przestali zgadzać się na istnienie głodu jako zjawiska i żebyśmy zorganizowali się wokół tego postanowienia, jednak to niezgoda na głód musi przyjść pierwsza.

GO: Ile może kosztować likwidacja głodu na świecie?

Sheeran: Nie da się procesowi likwidacji głodu przypisać metki z ceną, choćby dlatego, że ta cena rośnie z dnia na dzień. Jednak jeśli weźmiemy pod uwagę koszt nakarmienia 59 mln dzieci, które chodzą do szkoły głodne, to cena ta wynosi około 3 mld

USD rocznie. Mówimy o misce owsianki dziennie – czasem to jedyny posiłek, jaki dziecko dostaje – dzięki której dzieci mogą rosnąć, uczyć się i żywić nadzieję na lepszą przyszłość. Partnerstwo WFP, Rotary i innych organizacji jest zdolne wyeliminować problem głodnych dzieci w wieku szkolnym, i to nie w perspektywie wielu lat, ale w ciągu najbliższej pięciolatki, jeśli się bardzo postaramy. Jeśli nie będziemy zakładać, że ten problem nas przerasta.

GO: Jak WFP podchodzi do problemu nakarmienia głodnych na świecie?

Sheeran: Bardzo mocno wierzymy w dawanie człowiekowi wędkę, a nie ryby. W związku z tym nasze programy dożywiania dzieci szkolnych zawsze korzystają z produktów pochodzących od producentów lokalnych, tam gdzie to tylko możliwe, od drobnych, ubogich rolników, aby i oni na tym skorzystali. Poza tym dodajemy do żywności mikroelementy i substancje odżywcze, dzięki czemu dzieci, może po raz pierwszy w historii ich rodzin, otrzymują witaminy i minerały. Żeby upiec dwie pieczenie na jednym ogniu, dajemy dzieciom szkolnym posiłek, a przy okazji tabletkę odrobaczającą. Miliony dzieci na świecie są tak zainfekowane pasożytami, że praktycznie nie przyswajają substancji odżywczych z pożywienia. W ten sposób tabletkę odrobaczającą, która kosztuje kilka groszy rocznie, może naprawdę zmienić świat. Wszystko to można osiągnąć za cenę 25 centów dziennie na jedno dziecko, i te 25 centów może uratować im życie.

GO: Jaki cel ma utworzenie REACH, programu wywodzącego się z WFP?

Sheeran: Celem REACH jest wyjątkowo ważny i zwykle lekceważony odcinek frontu w wojnie z głodem, czyli problem właściwego żywienia matek oraz najmłodszych dzieci, szczególnie dzieci poniżej 2.

roku życia. Badania naukowe dowodzą, że jeśli dziecko nie jest odpowiednio żywione od poczęcia do końca 2. roku życia, szkód nie da się już odwrócić. Niedorozwój fizyczny i psychiczny będzie już nie do wyeliminowania do końca ich dni. Tak więc mimo że Milenijny Cel Rozwoju zakłada poprawę żywienia dzieci poniżej 5. roku życia, to już wiemy, i taka jest nasza odpowiedzialność, że musimy zdążyć, zanim dziecko skończy 2 lata.

Wiadomo też niezbiecie, że społeczny koszt utraty potencjału ludzkiego wskutek niedożywienia jest ogromny, nawet do 10% produktu krajowego brutto. Dlatego dzięki projektowi REACH każdy kraj powinien dowiedzieć się, jakie działania podejmować, żeby poprawić sytuację matek i dzieci do 2. roku życia, jak stwarzać lokalne koalicje pracujące na rzecz tego, aby każde dziecko otrzymało pomoc, otrzymało odpowiednią żywieniową wyprawkę na całe życie.

GO: Jaka jest struktura REACH i jak działa REACH?

Sheeran: Najważniejsze jest to, że w każdym kraju stosujemy indywidualne podejście, że każdy kraj dostosowuje metody i procedury REACH do własnych realiów i do potrzeb społeczności lokalnych. W ramach wsparcia dla partnerów krajowych wypracowaliśmy model analizy przyszłych wspólnych przedsięwzięć, który jest obecnie testowany w dwóch programach pilotażowych. Pierwszy program prowadzony jest w Mauretanii, gdzie WFP ma autentyczną ogólnokrajową sieć dożywiania dzieci szkolnych i gdzie bieda i częste susze odpowiadają za wysoki stopień niedożywienia. Także w Azji wybraliśmy kraj, gdzie testujemy model partnerstwa z REACH. Jest to Laos, gdzie dieta biednych ludzi często pozbawiona jest podstawowych składników odżywczych, a dzieci cierpią na niedowagę.

GO: Jakie jest Pani zdanie o pracy rotarian?

Sheeran: Chciałabym powiedzieć, że szczerze podziwiam ruch rotariański i jego członków na całym świecie. Spotykam ich wszędzie, a oni wszędzie robią dobrą robotę, która przynosi trwałe rezultaty. Dlatego chcę podziękować rotarianom za to, co robią. Rotarianie naprawdę ratują ludziom życie. Po pierwsze, największe wrażenie robi na mnie wasza umiejętność znajdowania wszędzie tak znaczącego poparcia. Kiedy Rotary zaczyna głośno mówić o jakimś problemie, ludzie nie tylko dostrzegają wagę tego problemu, ale też zaczynają widzieć możliwości jego rozwiązania. Nacisk, jaki w tym roku prezydent Lee kładzie na kwestię umieralności dzieci, naprawdę zwrócił uwagę świata na to zjawisko i na sposoby radzenia sobie z nim. Po drugie, Rotary dysponuje nieporównywalną z niczym światową siecią działaczy, dzięki czemu tak wspaniale powiodła się akcja zwalczania polio. Obserwowałam nieraz, jak rotarianie wykorzystują swoją wysoką pozycję w społecznościach lokalnych, by zmienić nasze wyobrażenia o tym, co jest możliwe, co leży w ludzkiej mocy. Jestem przekonana, że rotarianie są zdolni przyczynić się do rozwiązania problemu głodnych i umierających dzieci.

Dowiedz się

Zagłądaj na www.rotary.org i czytaj codzienne serwisy publikowane po angielsku, francusku, niemiecku, włosku, japońsku, koreańsku, portugalsku, hiszpańsku i szwedzku (po polsku na www.rotary.org.pl). Artykuły tam zamieszczane można drogą mailową wysłać znajomym oraz komentować, dzięki czemu wiedza o realizowanych projektach i informacje o działalności Rotary docierają do większej liczby członków. Członkowie anglojęzyczni mogą otrzymywać na swój adres mailowy darmowe serwisy informacyjne, wielu z nich wykorzystuje je podczas redagowania klubowych czy dystryktowych newsletterów. Każdy może dowiedzieć się więcej o Rotary na www.rotary.org/rinews-en.



Co jeszcze jest w internecie?

Rozszerzona wersja wywiadu z Josette Sheeran, informacje o Celach Milenijnych ONZ, a także inne ciekawe wiadomości – wszystko na www.rotary.org/go.

Pomagali nam:

Brad Webber, były współpracownik, a obecnie dziennikarz-wolny strzelec mieszkający w Chicago.

Susie O. Ma mieszka w Chicago, gdzie pracuje jako dziennikarka dla różnych mediów, m.in. jest autorką wywiadu z prezydentem RI Dong Kurn Lee przygotowanego dla lipcowego wydania Rotary World Magazine Press.

Global Outlook: dodatek do Rotary World Magazine Press jest wydawany kwartalnie przez Rotary International. Copyright © 2009.

Redaktor naczelny Joseph Derr. **Redaktor** Barbara Nellis. **Skład** Avery Mamon. **Produkcja** Candy Isaac. **Artykuły** Christine Sanders, Jane Lawicki. **Zdjęcia** Rotary Images/Alyce Henson, jeśli nie podano inaczej. **Rada redakcyjna** Bob Aitken (Rotary Down Under), T.K. Balakrishnan (Rotary News/Rotary Samachar), Carlos Henrique de Carvalho Fróes (Brasil Rotário), Andrea Pernice (Rotary) i Matthias Schütt (Rotary Magazin).

Jak wybudowaliśmy studnię w Afryce

*Janusz Lisiecki
Prezydent RC Wolsztyn 2008–09*

W ciągu 15 lat istnienia wolsztyńskiego klubu Rotary zrealizowaliśmy wiele różnych projektów. Nigdy jednak nie stanęliśmy przed takim wyzwaniem, jak wybudowanie studni głębinowej w Afryce.

Historia projektu zaczęła się dwa lata temu. Jeden z członków naszego klubu, Michał Chojnacki, brał udział w spotkaniu z siostrą Leonardą, zakonnicą z Wolsztyna, pracującą w Misji Katolickiej w Kamerunie. Misjonarka przebywała na urlopie w rodzinnym mieście i odbyła kilka spotkań z mieszkańcami Wolsztyna, podczas których opowiadała o pracy w misji.

Michał „przyniósł” temat do klubu. Opowiadał nam o wspaniałej, fascynującej pracy, jaką siostry wykonują w Kamerunie, o blaskach i cieniach misji i o największym problemie, z jakim się borykają – brakiem wody pitnej.

Decyzja o podjęciu tematu i pomocy dla mieszkańców nieznanego nam jeszcze miasteczka Ayos zapadła natychmiast i jednogłośnie. Od samego początku mieliśmy także świadomość, jak trudne jest to wyzwanie i nie wiedzieliśmy, czy uda się je zrealizować.

Przygoda z Afryką zaczęła się od nawiązania bezpośredniego kontaktu z Misją Katolicką w Ayos i zbierania wszelkich informacji niezbędnych do rozpoczęcia projektu. Pierwsze i oczywiście najważniejsze informacje otrzymaliśmy od sióstr.

Zakonnice ze Zgromadzenia Sióstr Opatrzności Bożej prowadzą w Kamerunie dwie misje: w małej wiosce Essiengbot w buszu (od 1999 r.) i w miasteczku Ayos.

Nasza studnia miała powstać w Ayos. Jest to małe, otoczone lasem tropikalnym miasteczko, leżące we wschodniej części prowincji centralnej Kamerunu. Ayos leży na ważnym szlaku komunikacyjnym, łączącym centrum kraju z jego wschodnią częścią. To tutaj zatrzymują się podróżujący tym szlakiem kierowcy. Mieszkańcy oferują im noclegi i wyżywienie, ale niestety wiele dziewcząt i kobiet sprzedaje swoje ciało, aby zarobić na utrzymanie. Efekt jest tragiczny – Ayos jest na

drugim miejscu w Kamerunie pod względem zachorowań na AIDS. Od 1970 r. działa w miasteczku misja katolicka. Najpierw prowadziły ją zakonnice z Francji, od 2002 r. pracują tam polskie siostry. Byliśmy pod wrażeniem niesamowitej pracy, jaką nasze misjonarki wykonują w Kamerunie. Siostry prowadzą szkołę podstawową, do której uczęszcza około 680 uczniów, a także pracownię haftu, w której 55 kobiet może zdobyć środki na godne życie.

Oprócz tego nasze rodaczki kontynuują dzieło rozpoczęte przez francuskie zakonnice, które widząc zagrożenia dla młodych dziewcząt, utworzyły Centrum Formacji. Celem Centrum jest ukazanie dziewczętom sposobów i umożliwienie zdobywania środków do życia. Siostry prowadzą kursy kroju, szycia i haftu.

Wiele z nich nie ukończyło żadnej szkoły, więc misjonarki włączyły do programu Centrum naukę francu-

Podczas pory deszczowej od września do listopada siostry zbierają do cysterny wodę deszczową. Używają jej oszczędnie przez cały rok do mycia, prania, sprzątnia. A po wodę do picia jeżdżą do odległej o 40 km studni! Zakonnice zwracały się z prośbą o pomoc w wybudowaniu studni do wielu organizacji międzynarodowych, jednak nie otrzymywały odpowiedzi. I, jak to często w życiu bywa, przez przypadek dowiedzieli się o tym rotarianie z Wolsztyna. Mieliśmy już sporo informacji o misji, panujących tam warunkach i trudnościach w realizacji projektu, jakie ewentualnie mogliśmy napotkać.

Zaczęliśmy się zastanawiać na formę realizacji tego projektu. Oczywiście najlepszym wyjściem wydawało się pójść drogą rotariańską i zrobić matching grant. Aby zrealizować MG, trzeba znaleźć kraj, gdzie powstanie projekt i jakiś klub rotariański, który będzie miejscowym



skiego, matematyki i przedmiot przygotowanie do życia w rodzinie. Jest też wychowanie fizyczne!

Misja powstała w 1970 r. Gdy przejęły ją nasze rodaczki, budynki wymagały gruntownych remontów. Siostry zdobyły fundusze i przeprowadziły niezbędne prace. Największym problemem, z jakim borykają się siostry, jest brak studni głębinowej i wody zdatnej do picia. Ayos leży wprawdzie nad rzeką Nyong, ale woda z niej

absolutnie nie nadaje się ani do picia, ani do mycia. Woda z tej rzeki jest źródłem wielu śmiertelnych chorób, m.in. bardzo groźnej Buruli.

partnerem grantu. I tu zaczęły się tzw. schody. Wprawdzie znaleźliśmy kluby działające w tym rejonie Kamerunu, ale nawiązanie z nimi kontaktów było bardzo trudne. Gdy w końcu jeden z klubów odpowiedział (po kilku miesiącach) na naszą propozycję grantu, a próbowaliśmy dotrzeć do niego bezpośrednio w Kamerunie, okazało się, że ten klub istnieje bardziej medialnie niż realnie. Trudno było podjąć decyzję o przekazaniu sporych środków finansowych komuś, kogo praktycznie nie ma. Z ciężkim sercem podjęliśmy decyzję, aby zrealizować temat jako projekt klubowy. Równolegle prowadziliśmy rozpoznanie



tematu na wiele różnych sposobów. Odnaleźliśmy i nawiązaliśmy kontakt z osobami, które budowały już studnie w różnych rejonach Afryki. Dzięki temu poznaliśmy wielu niesamowitych ludzi i dzięki nim zdobyliśmy ogromną wiedzę niezbędną przy podejmowaniu takich wyzwań, jak studnia w Afryce.

Osobami, które udzieliły nam największej pomocy, byli Ireneusz Brzechwa i ojcowie oblati – misjonarze w Kamerunie: Władysław Kozioł, Janusz Milanowski, Krzysztof Zielenda. Ireneusz Brzechwa jest właścicielem firmy budowlanej w Obornikach i człowiekiem zaochanchym w Afryce. W Kamerunie i innych krajach własnym sumptem wybudował już kilka studni i wiemy, że w tej chwili buduje następną. Był też pierwszą osobą, która zapoznała nas z wszystkimi problemami, z jakimi przyjdzie nam się zmierzyć. Jak zawsze ogromne wsparcie i pomoc otrzymaliśmy od ojców oblatów, zarówno pracujących na misjach w Kamerunie, jak i tych, którzy są na miejscu.

Koło Wolsztyna, w Obrze, mieści się Wyższe Seminarium Duchowne Ojców Oblatów, wspaniała uczelnia (wydział Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu), kształcąca misjonarzy pracujących na całym świecie. U ojców oblatów znajdowaliśmy zawsze wsparcie duchowe i przyjaźń, teraz pomagali nam bezpośrednio w Afryce. To oni usiłowali w naszym imieniu dotrzeć do klubów rotariańskich, pomagali siostronom na misji w przygotowaniu i realizacji prac i oni byli źródłem niezbędnej wiedzy, jaka była nam potrzebna.

Wśród oblatów postacią zupełnie niesamowitą jest ojciec Władysław Kozioł. Wyspecjalizował się on właśnie w poszukiwaniu źródeł wody, wyznaczaniu miejsc, w których należy kopać studnie. Oprócz niesamowitej wiedzy geologicznej posiada także wyjątkowe zdolności radiesety. Współpracował z Ireneuszem Brzechwą przy budowach studni i jego wiedza oraz wyjątkowe zdolności sprawdzały się w 100%. Przez kilkadziesiąt lat pracy na misji w Afryce zdobył ogromną i różnorodną wiedzę o Czarnym Lądzie. Obecnie ojciec Kozioł pisze książkę na temat języków plemion w Kamerunie!

Wiercenie studni



Droga po wodę

Tak więc trwało zdobywanie informacji potrzebnych do budowy studni. Jednocześnie w Kamerunie poszukiwaliśmy wspólnie z siostrami z misji i z oblatami wiarygodnej firmy, która podjęłaby się wierceń. Równolegle do tych prac, na miejscu w Polsce, walczyliśmy o fundusze. Wiedzieliśmy już, że wstępny koszt projektu to około 20 000 euro. W tym samym czasie prowadziliśmy inne, wcześniej rozpoczęte tematy, więc nie mieliśmy jeszcze wystarczającej kwoty. Zaczęliśmy promować nasz projekt. Wydrukowaliśmy piękny plakat przedstawiający studnię w Kamerunie, zwracaliśmy się do wielu firm i osób prywatnych z prośbą o wsparcie. Wtedy też postanowiliśmy zwrócić się do klubów w naszym dystrykcie z propozycją wzięcia udziału w tym wyjątkowym projekcie. Dzięki Jurkowi Korczyńskiemu mieliśmy możliwość zaprezentowania studni na seminarium Rotary Foundation w Kazimierzu Dolnym.

Pojawiła się koncepcja, aby ten projekt był przedsięwzięciem dystryktalnym, w którym uczestniczyłoby kilka klubów, bo przecież jednym z głównym tematów RI jest WODA, a nasz projekt wpisuje się w tę tematykę doskonale. Niestety, nie udało się nam zainteresować innych z wyjątkiem...Z wyjątkiem jednego jedyne klubu, na który zawsze mogliśmy liczyć – Rotary Club Zamość. Współpraca z przyjaciółmi z Zamościa trwa już 10 lat i tym razem też pokazali, że prawdziwych przyjaciół poznaje się w potrzebie. RC Zamość wsparł projekt znaczną kwotą i liczna reprezentacja klubu zamojskiego dwukrotnie uczestniczyła w najważniejszym wydarzeniu charytatywnym – Balu Rotariańskim. Otrzymaliśmy od na-

szych przyjaciół przepiękne prezenty, przeznaczone na licytację, które zasilają konto projektu. Studnia, z której setki ludzi czerpią w tej chwili wodę, jest wolsztyńsko-zamojska!!!

Wszyscy członkowie RC Wolsztyn zaangażowali się z akcją zdobywania funduszy. Wszelkie rekordy pobił jednak nasz przyjaciel Abder El-Masri, który dotarł do największej liczby donatorów i pozyskał najwięcej! Starosta powiatu wolsztyńskiego Ryszard Kurp (chyba jedyny starosta w Polsce wyróżniony odznaką Paul Harris Fellow) przekazał klubowi kilkanaście obrazów z przeznaczeniem na licytację, z której dochód został przeznaczony na budowę studni. Wszystko działo się jednocześnie: w Polsce akcja promująca projekt, w Kamerunie organizacja prac, bo udało się wytypować firmę, która podjęła się wywiercić studnię.

Przedstawiono kosztorys prac i podzieliliśmy je na trzy etapy:

1. Badania hydrogeologiczne (550 euro)
2. Roboty wiertnicze do znalezienia wody (11 700 euro).
3. Budowa całej infrastruktury związanej z wodą (cysterny, pompy, instalacje-5200 euro).

Warunkiem rozpoczęcia trzeciego etapu było pozytywne zakończenie dwóch pierwszych. Cały projekt obciążony był dużym ryzykiem, bo wody tam po prostu mogło nie być.

Znaleźliśmy gdzieś informację, że kilkadziesiąt lat temu francuskie zakonnice podjęły próbę wiercenia studni – próbę nieudaną. Wynik badań hydrogeologicznych bynajmniej nie rozwiał naszych wątpliwości. Badania wskazywały możliwość znalezienia wody na głębokości ok. 80 m z szansą 60%! Wskazały nam też miejsce, gdzie jest największe prawdopodobieństwo istnienia źródła.

Jako ciekawostkę mogę dodać, że poszukiwania najbardziej prawdopodobnego miejsca były przeprowadzone dwukrotnie i niezależnie od siebie. Pierwsze przeprowa-

dziła wyspecjalizowana firma, a drugie nasz radiesteta ojciec Władysław Kozioł. Różnica wskazań wynosiła 50 cm! W listopadzie ubiegłego roku rozpoczęliśmy wiercenia. 27 grudnia dotarła do nas najwspanialsza wiadomość – na głębokości 65 m znaleźliśmy wodę!!! Gejzer wodny wystrzelił na 6 metrów. Okazało się, że trafiliśmy na źródło dobrej, czystej wody, na dodatek o dużej wydajności.

Był to dla nas najwspanialszy prezent świąteczny. No i mogliśmy spać spokojnie.

Przystąpiliśmy do ostatniego etapu prac – wykonania całej instalacji wodnej.

Już zdążyliśmy przyzwyczaić się do tego, że w Afryce nikt się nie spieszy i to, co można zrobić w miesiąc, robi się w trzy. Ale mimo to prace posuwały się naprzód. Cały czas pieczę nad projektem sprawowały siostry z Misji i ojcowie oblaci. Ojciec Kozioł zdobył gdzieś dodatkową, nowoczesną pompę, która usprawniła jeszcze możliwości studni. Boże Narodzenie przyniosło nam wodę, Wielkanoc – informację o zakończeniu prac.

Studnia znajduje się na terenie misji katolickiej. Został zatrudniony pracownik, który stale nadzoruje urządzenie studni, jest to niezbędne. W pierwszej kolejności woda została doprowadzona do szkoły i do Centrum Formacji. Instalacje wodne umożliwiają mieszkańcom Ayos korzystanie z dobrej, zdrowej wody. Realizacja projektu trwała blisko 2 lata. Był to logistycznie i organizacyjnie najbardziej skomplikowany projekt klubowy. Po raz pierwszy prowadziliśmy projekt z odległości kilku tysięcy kilometrów. Nie byłoby to możliwe bez wszystkich ludzi dobrej woli, którzy nam pomogli, a są to: Ireneusz Brzechwa, ojcowie oblaci z Władysławem Kozłem na czele, sponsorzy projektu, zakonnice ze Zgromadzenia Sióstr Opatrzności Bożej.

Okazuje się, że rotarianie i ludzie Kościoła mogą wspólnie robić wspaniałe rzeczy.

Intensywnie pracowali wszyscy członkowie RC Wolsztyn. Niestety, nie udało się nam zaprosić do współpracy innych klubów, z wyjątkiem RC Zamość. Natomiast zawsze mogliśmy liczyć na wsparcie Jurka Korczyńskiego i Ewy Kwiatkowskiej.

Wszystkim, którzy uczestniczyli w projekcie, przepięknie dziękujemy. Udało się im podarować ludziom w dalekim Kamerunie tak wiele – szklankę czystej wody!

Dwa lata pracy dało nam bardzo dużo. Zdobyliśmy wiedzę i doświadczenie, które być może zaowocują, jeśli uda się nam zrealizować następne podobne przedsięwzięcia, do których będziemy zachęcali rotarian.

Pracujemy nad pomysłem budowy następnych studni w Kamerunie.

Zapraszamy do współpracy!

Zdjęcia: Zgromadzenie Sióstr Opatrzności Bożej, Ayos

Mamy wodę!



Mali ludzie z wielkimi marzeniami

Zbigniew Hajduk,
RC Kraków



Tak właśnie możemy powiedzieć o naszych dzieciach. Pozwalamy sobie na użycie słowa „nasze”, pamiętając o tym, że wszystkie dzieci są nasze. Działalność na korzyść dzieci, szczególnie jeżeli są to dzieci pokrzywdzone przez los i otoczenie, wpisuje się wspaniale w zakres aktywności klubów Rotary.

Od wielu lat nasz klub wspomaga i współpracuje z Ośrodkiem Wychowawczo-Opiekuńczym w Krakowie, działającym pod opieką fundacji „Dzieło Pomocy Dzieciom” im. Ruperta Mayera. Więcej o naszej współpracy napiszemy w oddzielnym doniesieniu, czego tutaj uczynić nie możemy ze względu na brak miejsca.

Nie jesteśmy sami, na szczególne wyróżnienie zasługuje dotychczasowa pomoc przy tworzeniu i funkcjonowaniu opisywanego ośrodka, świadczona – począwszy od 1980 roku – przez krakowską AGH. Dzisiejszym przejawem tej opieki i pomocy była zgoda rektora AGH na udostępnienie ośrodka wypoczynkowego Akademii, nad morzem, na dwutygodniowy pobyt 50 dzieci z opiekunami. Dzięki temu wielu wychowanków zobaczyło po raz pierwszy w życiu morze, mogło się w nim kąpać i bawić na słonecznej plaży.

Klub ma znaczący wkład w organizację tych wakacyjnych, atrakcyjnych pobytów nad morzem, które dzieci bardzo przeżywają, poczynając od podróży pociągiem czy autobusem. Mimo pomocy zewnętrznej (np. AGH) i minimalnych kosztów związanych z pobytem nad morzem, jest to jednak przedsięwzięcie o niebagatelnych kosztach. Już przed paru laty podróż nad morze sfinansował jeden z naszych członków działających w branży turystycznej. Koszt zeszłorocznego pobytu pokryli m.in. nasi członkowie, którzy przeznaczili na to pieniądze otrzymane z okazji obchodzenia okrągłych rocznic uro-



DZIEŁO POMOCY DZIECIOM



dzinowych. W roku bieżącym postanowiono urządzić koncert charytatywny. Uzyskaliśmy znaczącą pomoc od JM Rektora AGH, który wyraził zgodę na jego zorganizowanie wiosną tego roku, w nowo powstałym audytorium uczelni (nawiasem mówiąc, wykonawstwo adaptacji dawnych pomieszczeń studium WF było dziełem firmy jednego z naszych członków).

Nasze zaproszenie przyjęli artyści związani z krakowską Piwnicą pod Baranami i krakowskimi teatrami, a wśród nich legendarny bard krakowski Mieczysław Świącicki, czy znany w całej Polsce pieśniarz Jacek Wójcicki. Profesjonalną obsługę organizacyjną zapewniła bezpłatnie firma „GDM – Grupa Doradców Marketingowych”, wspierana aktywną pomocą zarządu klubu, a w szczególności Wojtka Strojnego i Zygmunta Murdzy. Materiały propagandowe, takie jak plakaty, zaproszenia i broszura traktująca o działalności Ośrodka, zostały wydrukowane nieodpłatnie przez firmę Tadzia Kumorka – naszego wieloletniego członka. Pomoc firmy Wieśka Czuby to profesjonalny skład i opracowanie materiałów od strony technicznej i graficznej. Trudno wymienić wszystkich zaangażowanych, ale taka jest charakterystyka naszej rotariańskiej zbiorowej działalności.

Honorowy patronat nad koncertem objęli prezydent Krakowa prof. Jacek Majchrowski i rektor AGH prof. Antoni Tajduś. Otwarcia dokonał prezydent RC Kraków – Jurek Kozłowski wraz z prowadzącymi Anną Treter i Michałem Zabłockim.

A potem zaczęło się! Pod wieloma względami koncert miał niecodzienny przebieg – jako pierwsi wykonawcy na scenie pojawiły się dzieci. Przygotowane i prowadzone przez parę dyrektorów Ośrodka – Janka i Kasię Maderów, dały wspaniałą, entuzjastycznie przyjętą próbkę swoich umiejętności, śpiewając piosenki nie tylko popularne, ale też okazjonalne, w których dziękowały



wszystkim przybyłym za ich wsparcie. Niech nastrój, jaki zapanował, pokaże parę zdjęć!

Występ dorosłych artystów Piwnicy był wspaniały! Najlepsze wykonania piosenki poetyckiej i aktorskiej, stare romanse, polityczno-satyryczne ballady przeplatane były poezją Michała Zabłockiego, przeznaczoną dla najmłodszych. Jednej z piosenek towarzyszył spontaniczny podkład taneczny małej dziewczynki, która bez niczyjej zachęty wbiegła na scenę i popisywała się tańcem.

Spójrzmy na kolaż paru zdjęć wykonawców.

Koncert trwał ponad dwie godziny i wzbudził zachwyt obecnych. A sala licząca ponad 600 miejsc pękała w szwach. Po spektaklu – w foyer, odbyła się sprzedaż serduszek, maskotek, wykonanych przez naszych podopiecznych oraz dystrybucja broszur i ulotek, przybliżających historię Ośrodka i Fundacji, a także wzywających do przeznaczenia na cele Fundacji 1% podatku.

Uważamy, że akcja zakończyła się sukcesem nie tylko artystycznym, ale i finansowym – czysty dochód wyniósł ponad 35 000 zł. W całości jest przeznaczony na cele fundacji „Dzieła Pomocy Dzieciom”. Nie potrafimy ocenić kwoty, jaką przyniosły odpisy od podatków.



Zdjęcia: Jan Mader, Janusz Olszyński

Pacha Mama Raymi

Jan Oleksy

W środku lata ubiegłego roku znalazłem się, zupełnie przypadkiem, w Andach. Przeżyłem tam kilka dni, a to, co zobaczyłem, wstrząsnęło mną do głębi. Zobaczyłem tam na własne oczy bezbrzeżną nędzę, przyglądałem się z bliska ludziom żyjącym w warunkach urągających godności człowieka. Pozostawiło to trwały ślad w mojej duszy – nie jest łatwo dalej żyć, gdy się ma świadomość dziejących się na świecie tragedii.

Wydaje mi się, że zawsze byłem bardziej wrażliwy na nieszczęście innych niż moje własne. Jak większość, reaguję litością i współczuciem na cierpienie. Jeszcze rok temu bezkrytycznie akceptowałem istniejący stan rzeczy – byłem przekonany, że tak jest, bo inaczej być nie może. Żebrzącemu dałem czasem dolara, innym razem wsparłem jakąś formę działalności charytatywnej. Od czasu do czasu uroniłem łzę na widok zagłodzonych dzieci lub ciężko doświadczonych kobiet... Rok temu jeszcze byłem przekonany, że świat tak jest ułożony i już; nie przychodziło mi nawet do głowy, aby to zmienić – bo jakże to tak, zmieniać świat? A właśnie! A może warto spróbować zmienić choćby trochę tego świata na lepszy? Niecały rok temu, w lipcu 2009 r., w peruwiańskich Andach zobaczyłem na własne oczy, z bliska, nędzę. Blisko 2 miliardy ludzi, a więc 1/4 ziemskiej populacji, wegetuje w warunkach poniżej wszelkich norm: brud, chłód, choroby, chroniczne niedożywienie i jego konsekwencje, w końcu beznadzieja i apatia. Wydaje mi się, że zdjęcia byłyby tutaj zbyt ciche, chociaż zrobiłem ich tam niemało. Są one zawsze takie same, znacie je z mediów. Wielu z nas pamięta również lata 80., a i teraz nie brak przykładów także i w naszym kraju.

Od lat dobrzy, wrażliwi ludzie pomagają tym, którzy cierpią nędzę. Karmią głodnych, ubierają nagich, leczą chorych. Nie są oni jednak w stanie zaspokoić wszystkich potrzeb, zwłaszcza, że ci, którzy zrezygnowali z walki o przetrwanie, czekają już tylko na dalszą pomoc. Niestety, ograniczając nasze działania li tylko do jałmużny, nie robimy nic innego, jak tylko podtrzymujemy istniejący stan rzeczy – utrwalamy nędzę i apatię. Utwierdzamy potrzebujących w przekonaniu, że trzeba być po prostu odpowiednio biednym, aby otrzymać pomoc i jakoś przeżyć.

Na wysokościach 3–4 tysięcy metrów n.p.m., na zboczach potężnych Andów, żyją potomkowie jednej z bardziej rozwiniętych w zamierzchłej przeszłości, a jednocześnie tajemniczej cywilizacji Inków. Jeszcze 500 lat temu Inkowie kontrolowali potężne imperium w Andach. Dzięki swej przewadze i lepszej organizacji, nierzadko bez konieczności przelewu krwi, przejmowali kontrolę nad sąsiednimi ludami, dochodząc w XIV wieku do 20-milionowej społeczności. Do imperium jednak dotarli Europejczycy, którzy brutalnie podbili kraj i zdziesiątkowali jego ludność, unicestwiając kulturę, obrócili w perzynę dorobek pokoleń, niszcząc i grabiąc. W ciągu kilkunastu lat zniknęła z powierzchni ziemi wspaniała kultura. Jej twórcy i strażnicy – Inkowie, zostali w większości wymordowani, a ci co pozostali, zmienili się w niewolników lub rozproszyli w niedostępnych obszarach górskich, gdzie kolejne ich pokolenia wegetują w urągających godności człowieka warunkach. Mieszkańcy Cuzco – obywatele Peru, z dumą opowiadali mi historie Inków, chętnie się identyfikując z ich starożytną kulturą, o mieszkańcach gór zaś mówią niechętnie. Niewiele zresztą o nich wiedzą. Tam w górach mówią quechua – starym, prymitywnym językiem, który funkcjonuje jedynie w tradycji ustnej. Pedro Conchaya-Kralewski twierdzi, że w języku tym nie można kłamać. Pedro jest synem Polki i potomka Inków. Ukończył filologię skandynawską na Uniwersytecie Gdańskim; poza językiem szwedzkim posługuje się polskim, angielskim, hiszpańskim i quechua – mówą jego ojca.

W Cuzco żyje też Willem van Immerzeel, Holender, który od 1981 r. swoje życie poświęca walce z nędzą, inżynier z uniwersytetu w Wageningen, który stworzył Pacha Mama Raymi. Jest to narzędzie – metoda, która pozwala na szybką poprawę warunków życia wśród ludzi biednych.

Polega ona na ciągłym wyszukiwaniu i identyfikowaniu liderów – jednostek lub rodzin, którzy przez przykład, radę i konsultacje dzielą się swoimi umiejętnościami i doświadczeniem z innymi członkami społeczności, w której żyją. Identyfikacja „najlepszych” i dzielenie się ich „know-how” dokonuje się m.in. przez konkursy. Konkurs zakończony znaczącymi nagrodami jest kluczowym elementem pomysłu Pacha Mama Raymi, jest narzędziem motywacji do poznania i pozytywnej konkurencji między jednostkami, rodzinami, szkołami, a także całymi społecznościami, jakimi są wsie i odpowiedniki naszych gmin i powiatów.

Willem Van Immerzeel oczarował mnie swoim zapałem, bezpretensjonalnością i rozległą wiedzą na temat życia ludzi w prymitywnych warunkach. Wówczas wyznałem mu, że celem moich wypraw turystycznych jest nie tylko poznanie popularnych atrakcji turystycznych, ale również – albo przede wszystkim – innych kultur, zwłaszcza kultur innych od zachodniej, określanych nieraz deprecjonującym mianem prymitywnych. Wreszcie, że szukam możliwości bliższego poznania rdzennej ludności i zapoznania się z warunkami, w jakich ona żyje. Wim (Willem) zaproponował mi podróż w góry, która – jak się okazało – zmieniła moje pojęcia, nie tylko o samej nędzy.

Do niektórych wsi można dojechać samochodem 4×4, jadąc karkołomnymi i wyboistymi drogami, a do innych dostać się tylko piechotą lub konno, pokonując potężne różnice wzniesień. Ekscytująca podróż już sama w sobie jest atrakcją. Doświadczony kierowca i miejscowy przewodnik dbają o bezpieczeństwo. Krajobraz, widoki zapierają dech w piersi. Wioski przyklejone do zbocza gór. Ludzie mieszkają w chatkach, zbudowanych z gliny pomieszaną ze słomą z trawy. Żyją tak jak ich rodzice, ich dziadowie, pradziadowie. Ludzie prości, gościnni, mili, ale jakby coś zagubili. Zagubili tradycje, zagubili mądrość przodków. Cywilizacja ich ominęła, ale nie oszczędziła. Trochę bezradni – jak dorosłe dzieci. Nie mają gazet, radia, telewizji. Czasem gdzieś „zagada” zdezelowany tranzystor, jaki pamiętamy z dawnych lat w Polsce. Szkoły kształcą w stopniu podstawowym umiejętność czytania i pisanie; na tamtejsze warunki jest to dużo. Kościoły zamknięte, bo księża też o nich zapomnieli. Cmentarze zarośnięte chwastami.

Zimno, w chatce płonie ognisko, na które trzeba dmuchać przez bambusową rurkę. Robią to często dzieci, jednocześnie oddychając dymem z drzewa. Chatka jest całkowicie zadymiona – część zatrutego spalenizną powietrza ucieka przez otwory w ścianie albo przez dziury w dachu – suficie. Chatka ma drugie pomieszczenie. To z ogniskiem to kuchnia, a drugie sypialnia i magazyn ziarna, ziemniaków i pozostałej żywności. Brak izolacji. Ściany, często ażurowe, nie zatrzymują ciepła. Brak podłogi – klepisko. Obuwie to sandały lub po prostu boso.

Z ludźmi w chatce mieszkają zwierzęta: świnki morskie, kilka kur, czasem świnia. Świnki morskie to przy-

smak kulinarny Peru. Żyją z ludźmi od lat, żywiąc ich swoim wątlwym ciałkiem. Bydło i konie, jeżeli są, żyją swoim życiem, pozostawione luzem dzień i noc. Niska temperatura powoduje, że tracą całą energię, którą udało im się zgromadzić, obgryzając liście krzewów w ciągu dnia. Są potwornie chude. Ludzie się nimi nie interesują do momentu, gdy ich potrzebują, np. żeby zjeść.

Higiena nie stanowi tu większego problemu: nikt się nią nie przejmuje. Sprawy załatwia się praktycznie tak, jak to robią zwierzęta. Myje się rzadko, w małej misce wody. Czasami szkoły urządzają wycieczki do ciepłych źródeł, jeśli takie są w okolicy. Podstawa żywienia to kukurydza i ziemniaki. Ogrody przydomowe zarośnięte chwastami. Rozwój dzieci opóźniony jest o ok. 4 lata. Wszyscy wydają się znudzeni beznadziejną walką o przetrwanie, apatyczni. Nie umieją i pewnie już nie mają siły walczyć. Wyczerpani, akceptują ubóstwo i nędzę. Dochodzą do wniosku, że tak chyba musi być. Tracą nadzieję.

Tak poznałem nędzę. Spędziłem w jej towarzystwie 5 dni. Odwiedziłem 4 wsie w dystrykcie Challabamba: Paucartambo, Laly, Chimour, Bomboon. Ludzie przyjeźli mnie dobrze. Odstępowali mi swoje miejsca do spania, karmili tym, co mieli, prowadzili od wsi do wsi. Po drodze spotykałem nędzę, ale również zgola inne obrazy. To wsie będące już w trakcie programu Pacha Mama Raymi, po pierwszej serii konkursów. Chwalili się swoimi osiągnięciami. Pokazywali nowe latryny, kominy, wybielone i urządzone kuchnie, uszczelnione i pomalowane domy, warzywa oraz rośliny lecznicze w ogrodach, komposty, doły z humusem, nowe stawy z pstrągami, naturalnie nawiezione i zagrodzone pastwiska, wreszcie zagrody i proste budynki dla zwierząt.

Nędza to choroba psychiczna grup ludzkich, nawet całych społeczeństw. Nędza pojawia się w towarzystwie beznadziejności. Braku perspektyw na przyszłość. Braku marzeń. Braku wyobraźni, że jutro może być lepiej. Przerwanie łańcucha nieszczęść wyzwala nową energię niezbędną do życia, do rozwoju.

My, Polacy, i cały świat zachodni, którzy dostaliśmy od losu najwięcej, mamy szczęście, że możemy pomóc innym – że możemy choć odrobinę oddać. To nie obowiązek: to zaszczyt i honor, że możemy komuś pomóc w potrzebie.

A zaczęło się tak. Po powrocie z Challabamba Wim pokazał mi rozliczenia programu, który widziałem w górach. Cena „wyleczenia z nędzy” wydała mi się śmiesznie niska: 40,00 USD za jednego człowieka. Program trwa 3–4 lata. Pieniądze pochodzą od donatorów prywatnych – najczęściej ludzi biznesu. Wim nazywa ich Milenium Champs, a wieśniacy „padrinos” – chrzestni. Zauroczeni efektami, które zobaczyli w Andach, „wynajmują”, jak to nazywa Wim, jego ludzi – ekspertów z Pacha Mama Raymi, do zwalczania ubóstwa. Płacą z góry, ale z gwarancją efektów. W przypadku ich braku po pierwszym roku Wim zobowiązuje się do zwrotu

pieniędzy. Padrino płaci zwykle 50% kosztów. Drugą połowę płaci burmistrz z funduszy państwowych, przeznaczonych na ten cel. Wim upiera się przy tym, żeby program był finansowany z dwóch źródeł, zapewnia mu to wsparcie zarówno ze strony padrino, jak i akceptację władzy. Gringos są tu często podejrzewani o skłonności do ciemnych interesów. Niestety nie bez podstaw, historia odcisnęła tu swoje piętno.

Z państwowych statystyk wynika, że dystrykt Ocongate w okręgu Cuzco jest jednym z najbiedniejszych dystryktów w Peru. Ludzie żyją tam głównie dzięki i tak głódowym zasiłkom rządowym, popadając w coraz większą nędzę z jej wszystkimi objawami: chorobami, głodem, analfabetyzmem, złym traktowaniem kobiet i dzieci, wysoką śmiertelnością. We wrześniu 2008 r. do Ocongate wędruje Bryan Marsalis, absolwent Kansas University, w celu sporządzenia ewaluacji w terenie i przeprowadzenia wywiadu, którego celem jest stwierdzenie, czy mieszkańcy Ocongate zechcą się włączyć do programu Pacha Mama Raymi. Po miesiącu Bryan wraca i przesyła mi opracowanie ukazujące stopień nędzy, a także przekazuje, że zarówno mieszkańcy Ocongate jak i władze lokalne wyrażają gotowość włączenia się do programu. Ocongate to 8 wsi. 6 z nich bierze Dr Carl Greer z Lisle, IL. Ja biorę pozostałe dwie: Chaupimayo i Marampaqui, z których udział w programie deklaruje 160 rodzin, ok. 1000 osób. Około 50% mieszkańców. Są ciągle nieufni, niepewni obcych. W grudniu do Ocongate został oddelegowany zatrudniony przez Wima lider – Bonaventura. Młody rolnik, który wygrał wiele konkursów w swojej wiosce Paucartambo, był sędzią przez kilka lat, a teraz doszedł do głównego szczytu: – jest liderem – tym, który koordynuje konkursy, mianuje sędziów konkursowych, uczy, rozlicza. Bardzo ważna osoba. Bonaventura ma 36 lat. Nie wiem, jakie szkoły ukończył, ale mówi po hiszpańsku, czyta i pisze. Dobrze sobie radzi z formularzami. Przy pierwszym spotkaniu, jadąc samochodem, wyjął z plecaka zwykły zeszyt, otworzył go na jakiejś stronie i podał mi go. Na stronie, którą zobaczyłem, była mapa, bardzo starannie narysowana ołówkiem. Jakby patrzył z najwyższego szczytu. Opisane tam były wszystkie szczyty gór, rzeki, drogi... – ciekawe. Dumny był bardzo z tej mapy. Narysował ją sam, bo widział taką mapę wcześniej. Lubi rysować mapy. Bonaventura chodzi w sandałach na bose stopy. Zwykle spodnie, koszula, sweter. Niczym się nie różni od swoich rodaków, poza kamizelką i kurtką z napisem Pacha Mama Raymi, z których jest bardzo dumny i na co inni patrzą z wielkim szacunkiem. Pacha Mama Raymi to w języku quechua, dlatego jest ich własne. To część kultury ich ojców. Oni go czują bardziej niż hiszpański.

Bonaventura idzie do Marampaqui – wsi w dystrykcie Ocongate, gdzie planujemy wystartować z programem. Jest im to obce, trochę dziwne, ale słyszeli o Pacha Mama Raymi. Przyjmują go. Pozostaje tam kilka dni, opowiadając, pokazując zdjęcia. Chodzi od domu do

domu i opowiada, odpowiada na pytania... o sobie, o jego wiosce, o innych, które wzięły udział w programie. On ich poznaje. Wyszukuje najlepszych, tych, którzy najszybciej reagują pozytywnie. Z nimi rozmawia dłużej. Ich wprowadza. Im tłumaczy, odpowiada na pytania, rozwiewa wątpliwości. Po kilku dniach ma 6 rodzin chętnych do współpracy. Z nich musi wyłonić „sędziów”, którzy, jak on odejdzie, będą kontynuowali to, co on zaczął. Wcześniej zwołuje całą wieś z jej prezydentem i jeszcze raz przedstawia program – cele, spodziewane efekty, nagrody. Dyskutują. Niepewni. Podejrzliwi. Gringos dają nagrody, bo chcą przejąć ich kopalnie. Jakie kopalnie? Nie wiedzą. Ktoś tak mówił. Jest grupa świadków Jehowy. Byli tu kilka lat temu i stworzyli małą gminę. Nie podoba im się Pacha Mama Raymi, bo to pogańskie. OK. Bonaventura zbiera głosy, podpisy. Świadkowie Jehowy konsekwentnie bojkotują przedsięwzięcie. Listę podpisało jednak 50% rodzin. To dobrze. Reszta się przyłączy w trakcie programu, tak jest zawsze. Są po prostu nieufni. Bonaventura idzie dalej. Do Chaupimayou i następnych.

Po miesiącu ma już listy z wszystkich wiosek dystryktu. Czas się udać do burmistrza, do dystryktu. Idą Bonaventura, Willem (Gulliermo) i padrino. Mnie tam nie było – byłem w Polsce. Poszedł Carl Greer. Przedstawiają, dyskutują, przekonują. Burmistrz jest za, ale jeszcze jest rada gminy. Kolejne dyskusje, pytania, tłumaczenia. Chodzi o pieniądze. Tutaj są to bardzo duże pieniądze. Zostawiają burmistrza z radą do podjęcia decyzji, jak ją podejmą, dadzą znać. Czas ucieka, monitowania, telefony, odwiedziny. Carl z Willemem jadą jeszcze raz. OK! Jest akceptacja. Burmistrz zrobił wspianą robotę i przekonał członków rady. Wchodzą. Dystrykt Ocongate deklaruje 40 000 USD.

Wracamy do wsi. Bonaventura obwieszcza, że dystrykt się zgodził. Program rusza. Bonaventura ustala w każdej wsi kandydatów na sędziów. Spędza z nimi teraz dużo czasu. Ma przygotowane tabele z pracami, które muszą być wykonane. Budowa kominów, oddymianie, budowa latryn, sprzątanie wnętrz, sprzątanie i urządzenie obejść, ogrodów, warzywników, plantowanie ziół leczniczych, produkcja humusu, kompost, ogradzanie, ocieplanie chat, urządzenie kuchni, malowanie wewnątrz i na zewnątrz, budowanie łóżek, przechowywanie produktów rolnych, budowanie klatek dla świń morskich, klatek dla kur, zagród dla owiec, dla bydła, sadzenie drzewek, instalacja bieżącej wody, budowanie stawów dla pstrąga, organizacja pastwisk, rozbudowa chat, budowa większych... itd. Często program zmienia się w trakcie. Pojawiają się nowe potrzeby – nowe zadania.

Każde zadanie jest punktowane w odpowiedniej skali. Te najważniejsze – zadania na wczoraj – są oceniane najwyżej.

W czasie finału konkursu wszyscy odwiedzają zagrody. Oglądają, wypytują, punktuje. Następnie odbywa

się liczenie punktów, wyłonienie najlepszych. Rodziny, które zdobyły najwyższą liczbę, otrzymują nagrody. Nagrody są pieniężne w wysokości 300–700 soli. To 100–250 dolarów. To wysokie nagrody. Ok. 300 wystarcza tam na utrzymanie jednej osoby przez rok. Kwoty te są zwykle przeznaczane na zakup narzędzi do gospodarstwa, zwierząt zarodowych, elementów ogrodzenia pastwisk itp.

Po pierwszym etapie zgłaszają się nowi zainteresowani. Uwierzyli, kiedy zobaczyli. Liczba uczestników konkursu wzrosła do 70% mieszkańców dystryktu.

Konkurs trwa. Lista prac konkursowych jest bardzo długa. Dochodzą prace wspólne dla wsi. Dotyczą one szkół, a nagrody otrzymają szkoły, nauczyciele, uczniowie i rodzice. Zaczynają współpracować; konkurs na remont kościoła i cmentarza to nagroda dla całej wsi. Wspólne ujęcie wody. Wspólny wypas owiec. Naprawa dróg. Budowa centrum wiejskiego...itd. Prac konkursowych jest wiele. Ich realizacja trwa od 3 do 4 lat. Kolejność realizacji zależy od biorących udział w konkursie. Są trzy główne cele: 1. Poprawić stan zdrowia – prewencja. 2. Podnieść stan edukacji. 3. Zwiększyć wydajność i efektywność pracy mieszkańców.

Odwiędziłem dystrykt Challabamba w Boliwii, w którym przeprowadzono konkursy 10 lat temu, z pieniędzy Dexela. Dzisiaj tam nie pamiętają nędzy. Regularnie co tydzień przyjeżdża ciężarówka i zabiera na targ nadwyżki produkcji rolnej. Szkoła ma boisko do piłki nożnej; do ośrodka zdrowia co tydzień przyjeżdża lekarz, a do kościoła powrócił ksiądz. Dzieci schludnie ubrane, czyste, siedzą w ławkach w jasnych klasach, z oknami, w których są szyby.

Do wsi zaglądają turyści. Wieśniacy oferują kwatery, spełniają rolę przewodników. Ci z namiotami mają wydzielone pole kampingowe nad jeziorem. Ciężarówka, która przyjeżdża po plody rolne, przywozi z miasta artykuły pierwszej potrzeby, które sprzedają turystom. Miejscowym specjałem jest pstrąg hodowany na miejscu w naturalnych warunkach. Wszystko tu ekologiczne, pyszne! Turyści, którzy zatrzymują się tutaj, są traktowani jak goście i członkowie rodziny jednocześnie. Tylko najlepiej prowadzone gospodarstwa mają prawo ich przyjmować. Nad czystością i jakością żywienia czuwa specjalnie do tego celu powołany komitet i władze gminne.

Wszystko to może wyglądać jak bajka, jest to jednak rzeczywistość. Przeprowadzenie programu kosztuje, jak już wspominałem, 20–40 USD na osobę. Efekty są jednak trwałe. Słowo nędza tu w Boliwii nie pasuje. Ludzie żyją może biednie, ale codziennie ich byt się poprawia. Od lat już im nikt nie pomaga. Już nie robią konkursów. Każdy dzień ich życia to konkurs. Tak jak u nas. Konkurs, który albo wygrywamy, albo przegrywamy. Dzisiaj przegrany? To nic. Jutro to następny konkurs i następna szansa wygrania. Wieśniacy w Challabamba radzą so-

bie teraz doskonale sami. Ktoś pchnął koło fortuny, a dziś ono kręci się już samo.

Od października 2008 r. odwiedzam kluby w dystrykcie 6440, bo tu mieszkam. Rozmawiałem z PG i z obecnym gubernatorem. Sceptyczni. Ktoś inny powiedział: cały świat oczekuje od nas pomocy i cały świat nas nienawidzi za to, że jest nas stać na tę pomoc. Może. Moje prezentacje w klubach robią wrażenie. Mój polski akcent, moja prywatna historia pomaga. Podkreślam przy każdej okazji, że my, polscy rotarianie, do tej pory inicjowaliśmy granty jako biorcy. Polska była beneficjentem. Nam pomogli. Teraz nie tylko nie wyciągamy ręki po pomoc, ale sami pomagamy. Podobnie może być w Andach. I podobnie będzie. Z 21 klubów, które odwiedziłem, żaden nie odmówił. Obiecali, że jeżeli nie w tej, to w przyszłej kadencji. Wróciłem do gubernatora. „Zróbcie to najpierw z Polski, na małą skalę. Jak Wam wyjdzie, to my się przyłączamy”. OK.

Projekt nazywa się Rotary Raymi (w Quechua znaczy to festiwal rotarian) i obejmuje pomocą cały dystrykt Omacha w okręgu Cuzco. 15 wsi, 1700 rodzin, 8500 ludzi. Omacha to jeden z najuboższych dystryktów Peru.

Preliminarz opiewa na 150 000 USD w pierwszym roku i tyle samo w każdym następnym, aż do 4 lat. Burmistrz partycypuje w projekcie z 30 tysiącami. My musimy uzbierać pozostałe 120.

Mój klub Wawel z Krakowa podjął się reprezentacji i koordynacji projektu. Miałem szczęście zainteresować programem kilkanaście osób.

Plan jest następujący. Po wystąpieniu na konferencji we Wrocławiu, wybieramy się w Polskę – odwiedzać kluby i osobiście odpowiadać na pytania kolegów, rozwiewać wątpliwości, przekonywać do projektu. Chcemy do końca czerwca przedłożyć wstępny projekt gubernatorom RD 2230, a do końca lipca złożyć gotowy projekt do akceptacji w RI. Cel wynosi 120 000,00 USD łącznie. Polskie RC i RD 2230 nie są tak bogate jak amerykańskie, ale 120 tysięcy to też nie milion.

Rotary Raymi ma wszystkie cechy potrzebne do zaistnienia i stania się wielkim projektem. Niektórzy mówią, że ma duże szanse. Załatwia problem nędzy, kompleksowo eliminując wszystkie jej objawy, jak ubóstwo, głód, choroby, analfabetyzm, z którymi Rotary walczy od lat. Prowadzi do wzrostu zamożności na terenach ekonomicznie zaniedbanych. Stymuluje rozwój gospodarczy. Pasuje do każdego klimatu i każdej kultury. Przynosi błyskawiczne efekty.

Liczę na Was koledzy. Nie! To Matka Ziemia na nas liczy. Zwłaszcza nam, Polakom, ostatnio dała dużo. Więcej niż innym, dużo więcej. Może czas, żeby coś dać od siebie?

Jestem do dyspozycji Waszej i Waszych klubów. Ze mną są inni, którzy chętnie Was odwiedzą we wszystkich siedzibach. Dajcie tylko znać, proszę.



Konferencja dystryktu 2230

Konferencje dystryktu organizowane są dla wszystkich członków klubów oraz ich małżonków, a nie tylko dla oficerów klubów i członków komitetów klubowych. Cele konferencji to umacnianie rotariańskiej wspólnoty, dobra zabawa, inspirujący mówcy i dyskusje, które odkrywają pełne znaczenie członkostwa w Rotary.



5.



6.



7.



8.



9.



10.



11.



13.

12.



14.



15.

17.

16.

18.

1. Od lewej: DG Tadeusz Pluźński, Maciej Mazur – Wydawca Rotarianina, Artur Oktaba – Prezydent RC Wrocław Centrum, Wojciech Witkiewicz – RC Wrocław członek honorowy wrocławskich klubów Rotary, Eugeniusz Maksim – Prezydent RC Wrocław, Marek Seredyn – Prezydent RC Wrocław Panorama.
2. Od lewej: Marek Seredyn Prezydent RC Wrocław Panorama, Marek Karpf Prezydent Elekt RC Wrocław Panorama, Jacek Łozowski RC Wrocław Centrum, Janusz Klinowski RC Wrocław Panorama – Naczelny redaktor Rotarianina.
3. Jan Oleksy, RC Wawel – Kraków, RC Geneva – IL, USA
4. Obrady na wydziale Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego
5. Jan Wrana, Jan Wrana PDG 2004–05, 2005–06, trener dystryktu 2006–2009, koordynator strefy 16 2006–2009
6. Filozof, prof. Karol Bał, wygłasza odczyt pt: „Drugie stulecie Rotary International”.
7. Andrzej Ludek, PDG, RC Warszawa City, Past Gubernator 2001–2002 i Albert Czajka, RC Lublin Centrum
8. Maciej Mazur, wydawca, RC Wrocław; gubernator Tadeusz Pluźński oraz studentka GSE
9. Studentka GSE z Japonii
10. Od lewej: Siergiej Filipov RC Mińsk, Andrej Bahanych PDG 2007–2008
11. Ryszard Żukowski – RC Wrocław
12. Inauguracja konferencji na Uniwersytecie Wrocławskim
13. Ryszard Kaszuba – Krzepicki PDG 2000–2001 RC Gdańsk-Sopot-Gdynia, Myroslav Havryliv RC Lviv.
14. Przedstawiciel Prezydenta Rotary International wśród polskich rotarian.
15. Marek Karpf RC Wrocław Panorama, Wojciech Czyżewski PDG 2006–2007 –RC Szczecin.
16. Wymieńcy
17. Obrady w Auli Leopoldina
18. Członkowie Interact Wrocław

Zdjęcia: Janusz Klinowski, Jolanta Kabata

20 lat ROTARY

NA TERENIE DYSTRYKTU 2230

czerwiec 1989 – czerwiec 2009
Service Above Self

Jan Wrana PDG

DYSTRYKT 2230 (stan: sierpień 2008)

- Kraje członkowskie: Polska, Ukraina, Białoruś
- Ilość Klubów Rotary: 119 (w Polsce 73, na Ukrainie 42, na Białorusi 4)
- Ilość Rotarian: 2566



Poszukując rodowodu powstania Rotary w obrębie obecnego międzynarodowego dystryktu RI 2230, należy sięgnąć pamięcią do okresu międzywojennego, kiedy na początku lat 30. powstawały kolejne kluby Rotary w ówczesnej wolnej porzbirowej Polsce. Drogę rodowodu należy analizować oddzielnie w okresie powojennym, czyli działania na rzecz restytucji ruchu w Polsce oraz powstawania klubów na terenie krajów ówczesnego ZSRR tj. Ukrainy i Białorusi.

I. Z początkiem lat 30. powstają w kolejności chronologicznej kluby na terenie wolnej Polski: RC Warsza-

wa, RC Łódź, RC Kraków, RC Katowice, RC Gdynia, RC Bielsko, RC Lwów i RC Pabianice, tworząc samodzielny dystrykt od roku 1936: D-85. Pierwszym gubernatorem (wówczas „naczelnikiem”) był prezydent stołecznego miasta Warszawy i założyciel pierwszego klubu Rotary Piotr Drzewiecki. Kolejne kluby w dystrykcie to RC Bydgoszcz oraz RC Cieszyń Zachodni. W kolejnych latach funkcję gubernatora pełnili: prof. Jerzy Loth (1936–1937), Witold hrabia Sagajło (1937–1938 i powtórnie w latach 1938–1939) oraz Tytus Zbyszewski, którego kadencję przerwała wojna. Jeszcze wcześniej,

bo w roku 1929, powstał klub RC Użghorod, działający obecnie w naszym dystrykcie, ale wówczas poza terenem krajów, wchodzących obecnie w skład D-2230.

II. a) Aby przeanalizować wielokrotne próby odrodzenia się ruchu Rotary na terenie Polski, należy wrócić do pierwszej próby w roku 1959. W zachowanej korespondencji z sekretarzem generalnym RI Georgem R. Meansema Marice Lewin z RC Dunstable w Anglii, po pobycie na Kongresie Esperanto w Warszawie, pisze o spotkaniu z 79-letnim wówczas przedwojennym rotarianinem PDG Jerzym Loth'em (RC Kraków), który nigdy nie zerwał kontaktów z Rotary. Kolejną datą, którą znajdujemy w zachowanych dokumentach, jest 29 października 1972 roku, kiedy na zebraniu szkoleniowym działaczy Rotary we Frankfurcie nad Menem Arne Petersen, gubernator-elekt dystryktu 145 w Danii (pracujący w koncernie VOLVO i będący często za „żelazną bramą”), wygłasza referat pt: „Rozważania o możliwości wprowadzenia Rotary International do krajów socjalistycznych”. Jednak, pomimo jego zapалу, RI nie podjęło działań. Kolejna data pojawia się w okresie nadziei na lepsze jutro, w latach 1980–1981. W lutym 1981 r. Komitet Służby Światowej RC Madison West w USA (dystrykt 6250, wówczas 625) przedkłada zarządowi klubu kompleksowy plan działań, prowadzących do restytucji Rotary w Polsce. Wśród autorów dokumentu był Amerykanin polskiego pochodzenia Bolesław A. (Bill) Umiński. Wprowadzenie w Polsce w roku 1981 stanu wojennego przerwało realizację ambitnych planów. Nieustrudzony Bill Umiński opracowuje z zespołem rotarian z D-625 w roku 1985 projekt pomocy humanitarnej dla Polski. W wyniku porozumienia zawartego z MZiOŚ PRL realizuje pierwszy etap projektu, dostarczając osobiście w marcu 1987 roku dla szpitala w Janowie Lubelskim respiratory o wartości 1,5 mln. USD, na ręce ówczesnego dyrektora Krzysztofa Kalisty, późniejszego założyciela i prezydenta powstającego w roku 1990 klubu RC Janów Lubelski. Rok 1987 przynosi dużą aktywność rotarian europejskich, wśród których wyróżnia się Marcel Stefański, syn polskich emigrantów PP RC Douai-Sud (D-167), którego intensywne starania u kolejnych Prezydentów RI i w ambasadzie polskiej oraz nawiązany kontakt z prof. Leopoldem Seidlerem, doprowadzą do założenia RC Lublin oraz ICC Polska–Francja.

Jednak przełom w staraniach o restytucję następuje po przypadkowym spotkaniu naukowca PW Marka Średniawy z australijskim rotarianinem PDG Jackiem C. Olsonem, które doprowadza do powstania pierwszej grupy inicjatywnej w składzie: Mieczysław Fudali, prof. Eugeniusz Piontek, Janusz Krzaczek, Mieczysław Jakubowski, Jan Woroniecki i Marek Średniawa. W roku 1988 dochodzi do oficjalnego spotkania na szczeblu rządowym. Wtedy, dzięki staraniom Jacka Olsona, przyjechali do Polski prezydent RI Royce Abeby oraz sekretarz generalny Philips Lindsay, przedstawiając polskim władzom oczekiwania RI przed otwarciem się Rotary na

Polskę. Pierwszą decyzją podjętą przez Zarząd RI, było włączenie przyszłych klubów polskich do szwedzkiego dystryktu 2390, kierowanego wówczas przez gubernatora Gunnara Fjellander'a. Po historycznych, pierwszych demokratycznych wyborach w powojennej Polsce, 4 czerwca 1989 roku, klub zostaje zarejestrowany w sądzie jako trzeci, tuż po „Solidarności” i Związku Żołnierzy AK. Następnie 30 czerwca 1989 roku pierwszy klub Rotary RC Warszawa po restytucji organizacji w Polsce, zostaje przyjęty oficjalnie do Rotary International.

Pierwsza uroczystość czarteru w kraju postkomunistycznym odbywa się na Zamku Królewskim w Warszawie 27 listopada 1989 roku, w obecności przedstawicieli rządu, parlamentu oraz 400 rotarian z 30 krajów.

Po oficjalnej, ale wzruszającej wizycie w Warszawie, 28 listopada 1995 roku prezydenta RI Herberta G. Browna wraz z żoną Dianą, oczekiwana przez rotarian decyzja Zarządu RI w kadencji 1995–96, o utworzeniu samodzielnego dystryktu polskiego 2230, upoważnia specjalnego wówczas przedstawiciela prezydenta RI PDG Gunnara Fjellander'a do budowania struktur nowego dystryktu. Ostatnim klubem czarterowanym przez PDG Gunnara był RC Kraków-Wawel w dniu 21 czerwca 1997 r., którego byłem pierwszym prezydentem. Uroczystość uświetnili wówczas: legendarny PDG Jack Olson z Australii, były sekretarz generalny RI Philip Lindsay oraz przewodniczący ICC Niemcy–Polska Richard Pyritz. Należy zatem wspomnieć kluby Rotary, które tworzyły wówczas powstający dystrykt D-2230. Są to w kolejności alfabetycznej: RC Bydgoszcz, RC Częstochowa, RC Elbląg, RC Gdańsk-Sopot-Gdynia, RC Gorzów Wielkopolski, RC Grudziądz, RC Inowrocław, RC Janów Lubelski, RC Katowice, RC Kazimierz Dolny, RC Kielce, RC Kościan, RC Koszalin, RC Kraków, RC Kraków-Wawel, RC Łódź, RC Lublin, RC Lublin-Centrum, RC Olsztyn, RC Poznań, RC Puławy, RC Rzeszów, RC Słupsk, RC Szamotuły, RC Szczecin, RC Świdnica-Wałbrzych, RC Świnoujście, RC Toruń, RC Warszawa-Centrum, RC Warszawa, RC Warszawa-City, RC Warszawa-Józefów, RC Warszawa-Stare Miasto, RC Wolsztyn, RC Wrocław, RC Wrocław-Centrum, RC Zamość, RC Zielona Góra.

II. b) Analizując drogę powstawania klubów na terenie wolnej Ukrainy i Białorusi, należy sięgnąć do końca lat 80. i reform „pierestrojki”, przeprowadzanych w byłym ZSSR. Po dokonanych rejestracjach klubów w Budapeszcie i Warszawie w roku 1989, tj. powrocie Rotary na Węgry i do Polski, prezydent RI Royce Abeby podejmuje rozmowy z sekretarzem generalnym KC KPZR, Michaiłem Gorbaczowem. Ważną rolę w polepszeniu stosunków oraz w podjęciu pozytywnej decyzji odegrała Raisa Gorbaczow, która podczas zagranicznych podróży pod koniec lat 80. została przyjęta do Rotary. Podczas wspomnianego spotkania z Michaiłem Gorbaczowem, prezydent RI dekoruje jego oraz ministra spraw zagranicznych Eduarda Szewardnadze, odznaką Paula Har-

ris'a. Przekonany o potrzebie otwarcia, Gorbaczow wyraża zgodę na powstanie pierwszego klubu w Moskwie, w roku 1990. W następnych latach, po raz pierwszy w historii, kolejne kluby Rotary powstają w krajach byłego bloku tego regionu. Jednym z pionierów ruchu Rotary na Ukrainie był Wołodymyr Kulyk, który podczas podróży zagranicznej w roku 1990, z towarzyszącym mu Oleksiejem Kozhienkinem (obaj z Kijowa), spotykają się z rotarianami z Linwood w USA, którzy zaproponowali im zapoczątkowanie ruchu na Ukrainie. Już w roku następnym powstaje grupa inicjatywna w Kijowie i następuje rejestracja RC Kijów do RI, a uroczystość czarteru pierwszego klubu na Ukrainie odbywa się 8 maja 1992 roku. Kolejno powstające tam kluby to: RC Lwów – 28 listopada 1992 roku, którego inicjatorem powstania był PP Myroslav Havryliv, RC Użghorod – 8 czerwca 1994 r., kontynuujący tradycje klubu przedwojennego. Do 1994 roku Ukraina należała do RI D-420 (Finlandia). W 1996 Ukrainę mianowano Special Extention Area z prezydentem (Extention Administrator) Leonem Laugelem z RC Strasburg (Francja). Następuje w tym okresie szybki wzrost liczby klubów.

W roku 1999 Ukraina stała się „krajem poza dystryktem”. W tym okresie, na spotkaniu aktywu Rotary na Ukrainie, 7 sierpnia 1999 roku, podjęto decyzję o powołaniu „Ukrainian Leadership Commitee”, z Mirosławem Havrylivem na czele. Komitet postawił sobie za cel zjednoczenie klubów Rotary z Ukrainy i Polski w powstałym już dystrykcie D-2230. Kolejne spotkanie rotarian z tych krajów, w październiku 1999 roku, w Warszawie, z zarządem RID-2230 i DG prof. Eugeniuszem Piontkiem, a na czele delegacji ULC Pavlo Kashkadamovem, służyło omówieniu kolejnych kroków określających przyszłą współpracę. Reprezentujący w tych rozmowach w Warszawie kluby polskie PDG Bohdan Kurowski, kieruje później delegacją Zarządu D-2230 na rozmowy bilateralne w Budapeszcie, gdzie jego jednomyślna postawa z delegacją klubów ukraińskich, kierowaną przez Mirosława Havryliva, ma decydujący wpływ na decyzje Zarządu RI, który wówczas reprezentuje na tym spotkaniu sekretarz generalny RI Ed Futa, o połączeniu klubów tych krajów w jeden międzynarodowy dystrykt D-2230. Na osobistą prośbę, przedstawioną podczas rozmów przez Eda Futę, delegacje Polski i Ukrainy decydują o przyłączeniu do powstającego międzynarodowego dystryktu D-2230 dwóch klubów z terenu Białorusi: RC Mińsk (powstały 20 maja 1994) oraz RC Gomel (powstały 17 marca 1998). Na kolejnym spotkaniu decydującym o przyszłości powstającego nowego międzynarodowego dystryktu, na konferencji Rotary w grudniu 1999 roku, w Dniepropietrowsku, zatwierdzono decyzję o włączeniu RC Mińsk i RC Gomel oraz połączeniu klubów w trzech krajach we wspólny dystrykt 2230. Zarząd dotychczasowego polskiego dystryktu D-2230, tj. klubów z Polski, reprezentowali na tym spotkaniu: PDG Bohdan Kurowski, DGE Ryszard Kaszuba-

-Krzepicki oraz towarzyszący im rotarianin, Wojciech Sierpiński.

III. Pierwsza podniosła konferencja międzynarodowego dystryktu D-2230, połączonych w jeden dystrykt klubów z trzech krajów, Białoruś-Polska-Ukraina, odbyła się w Auli Leopoldina we Wrocławiu, podczas gubernatorstwa prof. Eugeniusza Piontka. Podkreślić należy bardzo aktywny udział w rozmowach, w okresie powstawania wspólnego dystryktu ze strony polskiej: PDG Bohdana Kurowskiego, DG Eugeniusza Piontka, z Ukrainy: PP Pavla Kashkadamova, PP Mirosława Havryliva, PP Oleksieja Kozhenkina, oraz z Białorusi PP Siergieja Filippova.

Należy zatem do podanych wcześniej 40 klubów polskich, tworzących w roku 1997 dystrykt polski D-2230, dodać kolejne kluby, powstałe po 1997 roku po stronie polskiej oraz 30 klubów Ukrainy i 2 kluby z Białorusi, które przystąpiły do wspólnego międzynarodowego dystryktu w roku 2000;

a) Kluby, które powstały w Polsce po 1.07.1997, tj. podczas służby pierwszych gubernatorów: DG Bohdana Kurowskiego 1997–98: 1) RC Bartoszyce, 2) RC Jelenia Góra, 3) RC Przemyśl, 4) RC Warszawa-Wilanów, DG Leszka Gzelli 1998–99: 1) RC Głogów, 2) RC Kraków-Wanda,

DG Eugeniusza Piontka 1999–2000: 1) RC Jarosław, 2) RC Mińsk Drugi, 3) RC Nisko-Stalowa Wola, 4) RC Wrocław-Panorama, 5) RC Brodnica,

b) Na Ukrainie: RC Alushta, RC Dnieprodzerhisk, RC Chekasy, RC Dniepropietrowsk, RC Fedosia, RC Ivano-Frankivsk, RC Kamianka-Buzka, RC Kerch, RC Kharkov, RC Kerson, RC Kiev, RC Kiev-Centre, RC Kiev-Pechersk, RC Kobeliaki, RC Lviv, RC Lviv-Leopolis, RC Luck, RC Mirgorod, RC Nickolajev, RC Odessa, RC Poltava, RC Rivne, RC Sewastopol, RC Symferopol, RC Slaviansk, RC Sumy, RC Sudak, RC Termopil, RC Uzghorod, RC Yalta, **c)** Na Białorusi: RC Gomel, RC Mińsk.

III. Kolejne lata wspólnej pracy to powstawanie klubów w trzech częściach dystryktu, uczestnictwo w Konwencjach RI, Instytutach strefowych (stref 15 i 16), uczestnictwo rotarian w organizowanych przez dystrykt konferencjach, szkoleniach PETS i DTTS, seminariach oraz imprezach klubów. Powstają Komitety ICC między naszymi krajami oraz kontynuowane są ICC Polska-Niemcy i Polska-Francja. Gubernatorzy dystryktu D-2230 wybierani są z Polski i Ukrainy. W roku stulecia Rotary International, 2004–2005, rozpoczął pracę zespół Oficerów Dystryktu reprezentujący trzy nasze kraje. Nadrzednym celem stało się rozwijanie ruchu Rotary w naszych krajach, utrwalanie służby na rzecz lokalnej społeczności oraz współpraca z młodzieżą. Rozpoczął również wówczas pracę specjalny przedstawiciel gubernatora na Ukrainie, koordynujący rozwój ruchu Rotary w tym kraju. Wzrasta także aktywność komitetów, a szczególnie Komitetu Rotary Foundation, rośnie liczba grandów, stypendiów, wymian GSE, oraz Komitetu Wymiany Młodzieży, które sprzyjają budowaniu pomostów i przyjaźniom

między rotarianami. W związku z przystąpieniem w maju 2004 roku, Polski do Unii Europejskiej i utworzenia granicy zjednoczonej Europy na rzece Bug, bardzo ważnym dla promocji tego regionu jest nasz udział w paradzie w Chicago, w czerwcu 2005 roku. Nasz aktywny udział w tej paradzie zostaje wówczas zauważony przez zarząd RI i rozpoczynają się rozmowy o dalszym rozwoju dystryktu. Nasze uczestnictwo w Instytutach Strefowych jest coraz aktywniejsze, dzięki powiększającej się reprezentacji rotarian na tych regionalnych spotkaniach. Historycznym dla wspólnego rozwoju oraz współpracy klubów wydarzeniem było regionalne spotkanie rotarian w Pałacu Livadi k. Jałty (Krym), 29.04.2006 roku, potwierdzające, że ruch ROTARY łączy.

Od początków restytucji Rotary w naszym kraju pojawia się lokalna prasa, tworzona przez rotarian. Są to kolejno: „Listy Rotariańskie” Leszka Gzelli, „Herald Rotariański” Józefa Herolda, „Świat Rotary” Wojciecha Giczowskiego. Ale dopiero „Głos Rotary” Bohdana Kurowskiego otrzymuje akceptację Centrali RI w roku 2005 i staje się na pewien okres czasopismem regionalnym. W roku 2006 następuje połączenie „Głosu Rotary” z lokalnym wydawnictwem Macieja Mazura „Rotarianin”, w „Rotarianin/Głos Rotary” oraz po weryfikacji jakości wydania przez Centralę RI, uzyskuje zatwierdzenie przez Zarząd RI jako stałe wydawnictwo regionalne.

W ostatnich kilku latach zostaliśmy wyróżnieni wizytami: a) prezydentów RI: prezydenta-elekta 2006–07 oraz prezydenta RI 2006–07 Wiliama B. Boyda z żoną Lorną, prezydenta RI 2005–06 Carla-Wilhelma Stenhammar’a, prezydenta RI 2007–08 Wilfrida Wilkinsona, prezydenta RI 2008–09 Dong Kurn (O.K.) Lee, b) generalnego sekretarza RI Eda Futy, c) dyrektorów RI stref 15 i 16: Solve Kernella DRI 2004–06, Kjell’a Ake Akessona DRI 2006–08 oraz Lars’a-Olofa Fredrikssona DRI 2008–10, świadczącymi, że ten region jest ważnym dla rozwoju RI.

W wywiadzie udzielonym PDG Bohdanowi Kurowskiemu, redaktorowi „Głosu Rotary”, prezydent RI William B. Boyd podczas wizyty w Krakowie w 2005 roku powiedział: „Jesteśmy pod wielkim wrażeniem potencjału rozwoju Rotary na tym obszarze. Stworzyliście już wiele klubów Rotary, ale oczywiście nadal istnieje ogromny potencjał do wykorzystania. Sądzę, że znaczna część świata Rotary nie zdaje sobie naprawdę sprawy z tego, co wy tu robicie, jak się rozwijacie i jak wiele wnosicie do rozwoju swych społeczności... Tak więc naszym życzeniem jest, abyście nadal prowadzili dotychczasową działalność i pozyskiwali więcej nowych rotarian, aby rozwijać służbę. Tak trzymać.”

Dzięki naszej zbiorowej aktywności Zarząd RI podjął w roku 2007 decyzję o powierzeniu naszemu dystryktowi organizacji Instytutu Strefowego (15 i 16 strefy) we wrześniu 2009 r. w Warszawie, powołując zespół: PDG Andrzej Ludek – przewodniczący Komitetu Organizacyjnego oraz PDG Jan Wrana z-ca przewodniczącego.

W kolejnych latach po połączeniu potwierdzamy naszą desperację, jeśli chodzi o rozwój ruchu Rotary i powstawanie nowych klubów w naszym międzynarodowym dystrykcie Białoruś-Polska-Ukraina od roku 2000, tj.:

a) w roku gubernatorstwa DG Ryszarda Kaszuby-Krzepickiego 2000–01: 1) RC Region Dnipro Dniepropietrowsk, 2) RC Gdynia, 3) RC Kirovohrad, 4) RC Łódź-Trójka, 5) RC Lviv-Centre, 6) RC Oktyrka, 7) RC Rivne-Region, **b)** w roku gubernatorstwa DG Andrzeja Ludka 2001–02: 1) RC Brześć, 2) RC Bydgoszcz Brda, 3) RC Giżycko, 4) RC Poznań-Puszczykowo, 5) RC Szczecin-Pomerania, 6) RC Warszawa-Belweder, 7) RC Warszawa-Wisła,

c) w roku gubernatorstwa DG Pavla Kashkadamova 2002–03: 1) RC Chełm, 2) RC Czerkasy-Centre, 3) RC Kołobrzeg, 4) RC Lviv-Ratusza, 5) RC Mińsk-City, 6) RC Poznań-Starówka, 7) RC Sopot International, 8) RC Szamotuły, 9) RC Kalush,

d) w roku gubernatorstwa DG Jerzego Karasińskiego: 1) RC Kraków-Wyspiański, 2) RC Łódź-4 kultury, 3) RC Szczecin Center,

e) w latach gubernatorstwa DG Jana Wrany 2004–05, 2005–06: 1) RC Leszno, 2) RC Doneck „Common Way”, 3) RC Lublin Stare Miasto, 4) RC Lubny, 5) RC Mogile, 6) RC Oświęcim, 7) RC Uzghorod Skala, 8) RC Kraków-Centrum, 9) RC Warszawa-Sobieski, 10) RC Kharkiv-City, 11) RC Szczecin Multinational, 12) RC Kharkiv-Mryja, 13) RC Kiev-Multinational, 14) RC Chernihiv,

f) w roku gubernatorstwa DG Wojciecha Czyżewskiego 2006–07: 1) RC Warszawa-Żoliborz, 2) RC Biała Podlaska, 3) RC Jelenia Góra-Karkonosze, 4) RC Vinnytsia,

g) w roku gubernatorstwa DG Andriya Bahanycha 2007/08 RC: 1) Minsk-Ratusha, 2) RC Zapozhizia.

Niestety, tracimy w ostatnim okresie członków Rotary, organizatorów powstawania Rotary na terenie D-2230. Odchodzi od nas na zawsze wielu oddanych rotarian oraz pionierów powstawania klubów, jak: prof. Leopold Seidler, organizator klubu RC Lublin, prof. Eugeniusz Piontek PDG, organizator restytucji Rotary w Polsce, prezydent klubu Warszawa Stare Miasto, Volodymir Kulyk, organizator i prezydent klubu RC Kiev, Volodymir Shepjetin, organizator i prezydent klubu RC Kharkiv, Jacek Ossowski, organizator i prezydent klubu RC Lublin-Centrum, dyrektor i założyciel szkoły im. Paula Harrisa w Lublinie.

W marcu 2009 odszedł nasz wielki druch, przyjaciel, prawy człowiek, prof. dr hab. Eugeniusz Piontek, były – gubernator dystryktu 2230 RI.

Krzewiciel restytucji tej organizacji w Europie Środkowo-Wschodniej.

Współtwórca pierwszego klubu Rotary – Warszawskiego Klubu Rotariańskiego, a następnie klubu Rotary Warszawa Stare-Miasto i jego pierwszy prezydent w latach 1991–1992. Niestrudzony animator odbudowania więzi przyjaźni Słowian, doprowadził do powstania między-

narodowego dystryktu Rotary D-2230 Białoruś-Polska-Ukraina podczas służby gubernatorskiej w roku 2000.

W styczniu 2009 ruch rotariański na Ukrainie poniósł niepowtarzalną stratę. Zmarł jeden z pionierów Rotary w tym kraju – Wołodymyr Kułyk.

Wołodymyr Kułyk, założyciel ruchu Rotary w powojennej Ukrainie. Czterokrotny prezydent RC Kijów (1992–1993), odznaczony Paul Harris Fellow (1995). Jeden z czołowych działaczy sportu i ruchu olimpijskiego na Ukrainie, honorowy członek Narodowego Komitetu Olimpijskiego, zasłużony działacz kultury fizycznej i sportu, Kawaler Orderu Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego.

W maju 2009 pożegnaliśmy rotarianina o wrażliwym sercu – Jacka Ossowskiego.

Jacek Ossowski, prezydent 1997–98 klubu RC Lublin-Centrum. Dyrektor i założyciel w roku 1996 Szkoły Muzycznej, w której podczas odwiedzin w roku 2006 prezydent RI Wiliam Billy Boyd nie krył wzruszenia, widząc „brylanty” muzyczne wśród dzieci niepełnosprawnych. Jacek przez 40 lat był dyrektorem Towarzystwa Muzycznego w Lublinie, organizując konkursy, festiwale,

zagraniczne koncerty. Rozsławił twórczość H. Wieniawskiego i K. Lipińskiego oraz J. I. Paderewskiego. Za dokonania odznaczony Krzyżem Komandorskim, Oficerskim, Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, złotym medalem Gloria Artis, medalem Komisji Edukacji Narodowej, medalem Zasłużony dla Kultury Polskiej oraz medalem Paul Harris Fellow.

Myśląc o przyszłości ruchu i działając w kierunku dalszego jego rozwoju oraz tworzenia nowych dystryktów na naszym terenie, zachowajmy zatem pamiętać o naszych przyjaciółach, którzy tworzyli od roku 1989 ruch Rotary International na terenie krajów postkomunistycznych, budując nową nadzieję na lepszy, sprawiedliwy świat.

W czerwcu 2009 roku obchodzimy 20. rocznicę obalenia komunizmu oraz powstania pozarządowej organizacji wspierającej potrzebujących oraz budujących wrażliwość dla ludzi w potrzebie. Swoją aktywnością w naszym ruchu ROTARY INTERNATIONAL oraz wrażliwością na problemy innych, dajemy przykład umiejętności współzycia ludzi oraz oddania swoich umiejętności dla budowania społeczeństwa obywatelskiego.

Drogie Koleżanki, drodzy Koledzy,

Jak wiecie moja kadencja miała skończyć się 30 czerwca br.

Był to jeden z powodów pozostawienia mojemu następcy sprawy przedstawienia historii i rozwoju ruchu rotariańskiego w Polsce, a następnie w całym Dystrykcie 2230 w przeciągu ostatnich 20 lat.

Zmiana sytuacji i kontynuacja pełnienia funkcji Gubernatora przez następną kadencję zobowiązuje mnie do przyjęcia aktywnej postawy w tym temacie.

Dotyczy to przygotowania pisemnej formy treści przedstawiającej początki i rozwój naszego ruchu do roku obecnego. Zbieranie materiałów, a następnie przedstawianie posiadanych treści w postaci np. broszury, wymaga sporego nakładu pracy i zachowania swego dystansu do opisywanych zdarzeń, tak, aby nabrały one charakteru maksymalnie obiektywnego.

Próbę zmierzenia się z tym tematem podjął Janek Wrana w artykule prezentowanym w aktualnym numerze Rotarianina. Dziękując Jankowi za włożony w tę pracę trud, pragnąłbym jednocześnie potraktować przedstawione treści jako materiał do uzupełnienia lub nawet napisania od nowa i przygotowania w formie oficjalnej historii odrodzenia się i rozwoju Rotary w ostatnich 20 latach.

W tej sytuacji, dbając o możliwość dotarcia do faktycznych twórców tego ruchu w Polsce oraz na Ukrainie i Białorusi, uprzejmie proszę kol. Aleksandra Szwarca (jednego z twórców Rotary w Polsce) o zorganizowanie grupy pionierów i znawców historii obszaru Polski, Ukrainy i Białorusi i przygotowanie w formie broszury naszej historii.

Znane są nam bardzo bogate w fakty opracowania dotyczące historii Rotary na naszym terenie publikowane swego czasu przez Bohdana Kurowskiego i Mieczysława Fudali. Skarbnicą wiedzy na ten temat są Leszek Gzella i Marian Bińkowski oraz materiały będące w posiadaniu dystryktalnego Komitetu PR. Listę tę można oczywiście kontynuować, ale to pozostawiam kol. Aleksandrowi Szwarcowi.

Wyrażając podziękowania za podjęcie się przygotowania i wydania historii ostatnich 20 lat Rotary na obszarze obejmującym teren dystryktu 2230, życzę Olkowi oraz wszystkim, którzy będą z nim współpracowali pełnego sukcesu, którego wyrazem będzie nasze uznanie i przyjęcie przedstawionego tekstu jako naszej wspólnej własności.

Wszystkich chętnych do udziału w zebraniu i przekazaniu materiałów dotyczących historii Rotary na terenie naszego Dystryktu, uprzejmie proszę o kontakt z kol. Aleksandrem Szwarcem.

Pozdrawiam
Tadeusz Pluźniński DG D.2230

Group Study Exchange Program

Piotr Chomczyński

Przez miesiąc miałem przyjemność być uczestnikiem programu GSE (Group Study Exchange). W kilku słowach chciałbym podzielić się moimi doświadczeniami wynikającymi z udziału w tym projekcie.

Na wstępie chciałbym złożyć podziękowania tym wszystkim, którzy przyczynili się do realizacji niniejszego wyjazdu i mojego pobytu w USA. Będąc uczestnikiem GSE, spotkałem się z pełnym zaangażowaniem i życzliwością rotarian zarówno w Polsce, jak i Stanach Zjednoczonych. Gospodarze naszego pobytu dołożyli wszelkich starań, by nasz wyjazd był ze wszech miar atrakcyjny i służył zrozumieniu kultury USA. Biorąc udział w programie GSE, mieliśmy możliwość zwiedzania miejsc, które zazwyczaj nie są dostępne turystom (fabryki, przedsiębiorstwa, urzędy, szpitale, sądy, szkoły) oraz prowadzenia rozmów z pracującymi tam osobami. Spotkaliśmy się z dużą otwartością ze strony osób, które poświęcając swój czas, były naszymi przewodnikami i wyjaśniały nam zasady funkcjonowania instytucji, w których są zatrudnieni.

Sukces programu w dużej mierze opiera się także na osobistym zaangażowaniu rodzin, u których mieliśmy okazję mieszkać. Nasi gospodarze poświęcali swój wolny czas, starali się pokazać nam jak najwięcej, kierując się naszymi zainteresowaniami. Dzięki ich staraniom, także poza oficjalnym programem, mieliśmy wspaniałą okazję do zdobycia wiedzy na temat zwyczajów, tradycji, norm i wartości, którymi kierują się zarówno oni sami, jak i społeczność, w której żyją. Dla mnie osobiście, jako socjologa, są to niezwykle wartościowe przeżycia, które służą lepszemu zrozumieniu kultury Stanów Zjednoczonych.

W moim przypadku wyjazd zaowocował nowymi doświadczeniami związanymi z możliwością odwiedzenia wielu szkół różnego szczebla. Jako nauczyciel akademicki miałem możliwość prowadzenia rozmów z innymi nauczycielami, co było dla mnie niezwykle interesujące i stymulujące. Dzięki nawiązanym kontaktom być może uda mi się w przyszłości zrealizować projekt badawczy na jednej z uczelni w Stanach Zjednoczonych. Dzięki wyjazdowi zyskałem znacznie szerszą perspektywę odnośnie do mojej pracy zawodowej oraz ogólnej organizacji systemu edukacji. Możliwość porównania funkcjonowania szkolnictwa wyższego w Stanach i Polsce pozwoliła na wypracowanie własnego stanowiska i poszukiwanie rozwiązań, które mógłbym wykorzystać w swojej pracy.



Wizyta w Preparatory School (MMI) – od lewej: Gordon Biegłowski (Rotary), Roman Serebriakov (Ukraina), prezydent szkoły, Galina Skibo, Aleksander Bulah, Piotr Chomczyński, u dołu Małgorzata Moczarska

W przyszłości chciałbym spożytkować zdobytą wiedzę i wdrożyć na polskim gruncie takie rozwiązania, które doskonale sprawdzają się na amerykańskich uniwersytetach.

Pragnę także podkreślić, że wyjazd zaowocował przyjacielskimi relacjami pomiędzy członkami GSE. W atmosferze wzajemnej przyjaźni i sympatii spędziliśmy ze sobą cały miesiąc. To niezwykle przeżycie. W tym miejscu chciałbym złożyć naszemu liderowi Galinie Skibo z Ukrainy ogromne podziękowania za wspaniałą atmosferę i osobisty wkład w sukces niniejszego programu. Pragnę także wyrazić moją ogromną wdzięczność panu Jerzemu Korczyńskiemu z klubu Rotary w Łodzi oraz Wiesławowi Drabikowi z klubu Rotary z Chelma, bez których mój wyjazd byłby niemożliwy.

Podsumowując, chciałbym jeszcze raz podkreślić, że GSE jest wspaniałym projektem, który daje możliwość zdobycia doświadczeń niezwykle przydatnych dla osób biorących w nim udział. Założenia, na których opiera się Rotary Club International, są mi na tyle bliskie, że w obecnej chwili jednym z moich zamierzeń jest zostanie członkiem Rotary.

W oczach innych

Dostał „Sukces” za swój sukces

Gorzewscy rotarianie szaliły się, wręczyli swoją statuetkę „Sukces” laureatowi z 2005 r. został Michał Jeleński, wiceprez miejscowego Klubu Sportowego AZS WMF.

Pół wieku przy Korczaku

Większość Rotarian nigdy nie uczestniczyła w konferencji dystryktu. Dlatego najbardziej gorącym tematem ostatnich tygodni, tak podczas rozmów, jak w prasie, była majowa konferencja dystryktu 2230.

„Gazeta Wrocławska” pisze o tym wyjątkowym dla Rotarian wydarzeniu. Ponad pół tysiąca rotarian z Europy, USA i Peru, gościło we Wrocławiu. Przyjechali na konferencję dystryktu, który obejmuje rotarian w Polsce, na Ukrainie i Białorusi. Ponieważ przez ostatni rok gubernatorem dystryktu był wrocławianin, Tadeusz Płuziński, na miejsce spotkania wybrano właśnie stolicę Dolnego Śląska. Rotarianie rozmawiali głównie o międzynarodowym programie wymiany młodzieży, w którą – oprócz działalności charytatywnej – zaangażowane są od kilku lat ich wrocławskie kluby. Dzięki nim na roczne pobyty przyjeżdżają do Wrocławia młodzi ludzie z USA, Japonii, Meksyku, Brazylii, Tajwanu czy Australii.

Poznają naszą kulturę i język. W tym samym czasie podobna grupa młodych wrocławian przebywa i uczy się w tych krajach – tłumaczy ideę wymiany młodzieży Stanisław Rybarczyk, dyrygent chóru synagogi Pod Białym Bocianem i rotarianin. Założycielem ruchu we Wrocławiu jest prof. Wojciech Witkiewicz, dyrektor szpitala przy ulicy Kamieńskiego. W nagrodę za zasługi wyróżniono go w weekend prestiżowym członkostwem aż trzech klubów rotarian we Wrocławiu.

O tym, co robią kobiety w męskim klubie, otwarciu na świat i 20-tych urodzinach wrocławskiego Rotary Clubu, z Tadeuszem Płuzińskim, gubernatorem dystryktu 2230, rozmawiała Magda Piekarska z „Gazety.pl”.

Magda Piekarska: Gubernator dystryktu 2230 – to brzmi dumnie. Co Pana funkcja oznacza w praktyce? – Kieruję dystryktem Rotary, który obejmuje kluby w Polsce, na Ukrainie i Białorusi. Mówiąc najprościej, najmniejszą jednostką naszego ruchu jest klub. Liczy od 20 do 50 osób. We Wrocławiu są trzy. Ale Polska tworzy wraz z Ukrainą i Białorusią imponujący dystrykt, który obejmuje 120 klubów, zrzeszających 2850 rotarian, od Szczecina po Jaltę i Odessę. Na zjazd, który rozpoczyna się w piątek we Wrocławiu, przyjadą więc rotarianie z trzech krajów. Dlaczego większość Polaków tak niewiele wie o rotarianach? – Myślę, że wynika to z faktu, że ruch rotariański był przez 50 lat w Polsce nieobecny. Narodził się w 1905 r. w Chicago i błyskawicznie rozprzestrzenił po całym świecie. W latach 20. dotarł do Polski i przed wybuchem II wojny światowej mieliśmy w kraju kilka klubów. Niestety, wojna zakończyła ich działalność. A później system totalitarny nie tolerował istnienia międzynarodowej niezależnej organizacji. Dlatego ruch mógł odrodzić się dopiero w 1989 r. Jak Pan trafił do tego ruchu? – To było dwadzieścia lat temu. Pracowałem wtedy w Instytucie Chemii Uniwersytetu Wrocławskiego. Mój kolega wyjechał na stypendium do Holandii i tam zetknął się z rotarianami. Obserwował ich, z początku zdziwiony, że ludzie tak aktywni zawodowo znajdują czas na dodatkową działalność, spotkania, dyskusje, pomoc innym. Wrócił

Światowy zjazd rotarian we Wrocławiu

Elżbieta Głowacka

Ponad pół tysiąca rotarian z wieloletniej historii europejskich, a nawet z USA i Peru, gościło w weekend we Wrocławiu.

Przyjechali na konferencję podsumowującą dotychczasową działalność oddziału, który utworzył klub rotarian w Polsce, na Ukrainie i Białorusi. Powodem przedsięwzięcia stał się fakt, że wrocławski klub rotarian, na miejsce spotkania wybrano właśnie stolicę Dolnego Śląska.

Rotarianie rozmawiali głównie o międzynarodowym programie wymiany młodzieży, w którą – oprócz działalności charytatywnej – zaangażowane są od kilku lat ich wrocławskie kluby.

Dzięki nim na roczne pobyty przyjeżdżają do Wrocławia młodzi ludzie z USA, Japonii, Meksyku, Brazylii, Tajwanu czy Australii.

Poznają naszą kulturę i język. W tym samym czasie podobna grupa młodych wrocławian przebywa i uczy się w tych krajach – tłumaczy ideę wymiany młodzieży Stanisław Rybarczyk, dyrygent chóru synagogi Pod Białym Bocianem i rotarianin.

Założycielem ruchu we Wrocławiu jest prof. Wojciech Witkiewicz, dyrektor szpitala przy ulicy Kamieńskiego. W nagrodę za zasługi wyróżniono go w weekend prestiżowym członkostwem aż trzech klubów rotarian we Wrocławiu.

do kraju zafascynowany tym ruchem. Kiedy opowiedział mi o nim, wspólnie z grupą kolegów, wśród których był m.in. prof., dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego, założyliśmy wrocławski Rotary Club. Dzisiaj, kiedy zniknęły bariery polityczne, zwiedzanie świata ogranicza nam zasobność portfela. – Między innymi dlatego taka pomoc jest wciąż realizowana. I nie dotyczy tylko rotarian. Kluby pośredniczą m.in. w wymianie młodzieży. Polega ona na tym, że nastolatki między 16 a 18 rokiem życia wyjeżdżają na kilka miesięcy do Meksyku, Brazylii, Japonii i innych krajów. W tym czasie polskie rodziny goszczą u siebie młodzież z zagranicy. 16-letnia Polka przez dwa semestry uczy się w brazylijskiej szkole, poznaje tamtejszą kulturę, zwiedza kraj. W tym samym czasie 18-letni Brazylijczyk chodzi do wrocławskiego liceum. Rocznie w takiej wymianie bierze udział około 60 osób z Polski. Wrocław jest liderem – wysyłamy w świat około piętnastu młodych ludzi. Wracają bardziej otwarci na świat, bez kompleksów, z o wiele lepszą znajomością języka. Ten projekt jest otwarty na wszystkich chętnych – współpracujemy m.in. z wrocławskim XIII LO, którego dyrektorka wskazuje nam kandydatów do wymiany. Podobnie, choć na mniejszą skalę, wyglądają wymiany zawodowe – młodzi ludzie, 2–3 lata po zakończeniu studiów, jeżdżą do innych krajów na doszkolenie. Właśnie gościmy we Wrocławiu dwie takie grupy ze Stanów Zjednoczonych.

Dlaczego wśród rotarian jest tak niewiele kobiet? – To się zmienia na naszych oczach. To, że jest ich wciąż stosunkowo mało, wynika z faktu, że przez wiele lat był to z definicji męski klub. Ale kobiety wkraczają do Rotary bardzo zdecydowanie. Krystyna Krupa, nasza wrocławska koleżanka, w następnej kadencji będzie prezydentem klubu. Ale powstają też kluby stricte kobiece. Wiele pań jest gubernatorami. I widać gołym okiem, że stają się coraz bardziej dynamiczne i aktywne. Są wśród nich biznesmenki, lekarki, prawniczki. Czasym im sprzyja.

„Gazeta Lubawska” pisze o tym, jak po raz szósty już gorzowscy rotarianie wręczyli swoją statuetkę „Sukces”. W tym roku laureatem za 2008 r. został Michał Jeliński, wioślarz miejscowego Klubu Sportowego AZS AWF.

KONKURS NA NAJLEPSZĄ KLUBOWĄ STRONĘ INTERNETOWĄ W KADENCJI 2008/2009 ZAKOŃCZONY!

Wyniki Konkursu zostały ogłoszone na Konferencji Dystryktu, zwycięzcy nagrodzeni dyplomami Gubernatora, a poniżej z największą przyjemnością przedstawiam zwycięzców:

KATEGORIA:

NAJLEPSZA STRONA W DYSTRYKCIE

- 1) RC LUBLIN STARE MIASTO (75 pkt)
- 2) RC WARSZAWA JÓZEFÓW (68 pkt)
- 3) RC GORZÓW (55 pkt)

...i aż żal było patrzeć, jak pomysłodawcy – RC Bydgoszcz zabrakło 1 punktu do tego, by znaleźć się wśród pierwszej trójki (uzyskał 54 pkt).

KATEGORIA:

NAJLEPSZA STRONA NA UKRAINIE

- 1) RC ODESSA (18 pkt)
- 2) dwa równorzędne miejsca (taka sama ilość uzyskanych punktów 13): RC KIROVORAD i RC LVIV

KATEGORIA:

NAJLEPSZA STRONA NA BIAŁORUSI

WSPÓLNA STRONA KLUBÓW BIAŁORUSKICH

Mam nadzieję, że ten sposób wzajemnej i życzliwej sobie oceny będzie kontynuowany w kolejnej kadencji, wpływając na podniesienie jakości wizerunku naszej organizacji w internecie.

Pozdrawiam bardzo serdecznie

Ewa Kwiatkowska:))

Dystryktalny Komitet Public Relations 2008/2009

Zaprosili nas

- RC Olsztyn na 5. rotariańską majówkę lotniczą – piknik rodzinny, 31 maja 2009 r. do Olsztyna, na lotnisko Dątki
- RC Warszawa-Belweder, na I Rajd Rowerowy KAMPINOS 2009, 30 maja 2009 r., do gospody „Kampinówka”.
- RC Wrocław Panorama na X-lecie powstania klubu oraz przekazanie insygniów władzy prezydenckiej i wielki bal charytatywny
- RC Szczecin Pomerania na 7. Międzynarodowy Rotariański Turniej Golfowy, 7 czerwca 2009 r., do Binowa k. Szczecina.
- Inter Country Committee Polska-Chorwacja oraz RC Szybenik na otwarcie wystawy prac malarskich Leszka Sobockiego w Szybeniku w Galerii Sv. Krsevana

AUTORSKA PRACOWNIA BIŻUTERII

BEATA K. TOMCZAK

KOM. 0608 43 28 58

